7839

Bibl. Jag.

IV

Kamieniecki Ludwik
Generał Brygady. Gubernator
Miasta Stołecznego
Warszawy.
1809.

Podpis na liście do Kapitana Melitona
Korsarza. 1809.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902. n. 486)

2

Woysko Polskie.

w Warszawie dnia 24. Mca Sierpnia 17

Roku 1809.

LUDWIK KAMIENIECKI,

Generał Brygady, Gubernator Miasta Stołecznego Warszawy, Orderów S. Stanisława i Krzyża Woyskowego Kawaler.

Do JW Generała Hebdowskiego Zastępcy Ministra Woyny Komenderującego w obu Galliciach.

JPan Kapitan Korsak ktore mu dałem teraz Komendę nad Zakładem Pułku 8go teraz Pułku 2go Jazdy francusko Gallicyjskiey. Officer dawniey nie znany z swey [illegible] teraz dobrze nie zalecony. gdy [illegible] nie

LUDWIK KAMIENIECKI,

3

...ego.

...endy moiey, nie

bez Zaniedbania pole... go pamięci, względom JW.

Generała Hebdowskiego Zastępcy Ministra

Woyny, i w tym Celu dołączam Mu List do

tegoż Generała.

Proszę przyjąć wyraz mego Szacunku. —

Generał Gubernator m. Warszawy

L. Kamieniecki

35'

Hebdowski [illegible]

Generał Brygady
Zastępca Ministra Wojny

1809.

Kopia pisma urzędowego do Inspektora Generalnego
Jazdy do Kapitana Melitona Kordaka —
poświadczona przez Generała Hebdowskiego.
19 Września — 1809.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA [illegible]

Kopia

21

Generalny Inspektor Jazdy

Do JMci Pana Melitona Korsaka Kapitana

Gdy Szwadron Strzelców Konnych złożony z Officiantów Lesnych Departamentu Łomżynskiego z woli JO. Xcia Poniatowskiego Ministra Woyny, Naczelnego Dowodzcy Woysk Polskich skonczywszy kampanią wrócić ma do swego Departamentu, gdzie przybywszy, każde Indywiduum zwrócone będzie do pełnienia Obowiązków właściwych swym funkcyom, Rozstaiąc się z żalem z tak użytecznym Żołnierzem Naywyższy Dowodzca Woysk naszych, JO. Xcia Poniatowski Minister Woyny, przeznaczył w Gratyfikacyi dla każdego z Officyerów tegoż Szwadronu gażę sześciu Miesięczną stopnia posiadanego, o którą to kwotę zechcący się Wm. Pan udać do JWo Generała Hebdowskiego Zastępcy Ministra Woyny, który stosowne iuż o tym wypadku odebrał uwiadomienie. —

Datt w Nowym Mieście dn. 19 Września 1809 Roku

Podpisano Rożniecky

Zgodno z Oryginałem
Generał Brygady, Zastępca Ministra Woyny, Generalny Dyrektor Biór Woiennych, Kawaler Orderu Krzyża Woyskowego

Hebdowski

MINISTER WOYNY

22

Nro

Woysko Sprzymierzone w Kwaterze Główney Kraków

dnia 29 Octobris 1809 Roku

SZTAB GENERALNY.

Do

JWPana Melitona Korsaka Kapitana Strzelców Konnych Departamentu Łomżyńskiego.

Uwiadamiam WPana iż JWXiążę Wod. Naczelny Woysk Polskich przychilaiąc się do przedstawienia Jego w którym żądasz Dymissyi uwalnia Go od służby woyskowey i obowiązków iakie dotąd w niey pełniłeś, składaiąc imieniem Oyczyzny swoie podziękowanie za niesione w obronie Jey Usługi

Generał Brygady
Szef Sztabu Generalnego
Jenin

29

N 84.

Jenerał Wielhorski Józef

Minister Wojny

(1815.)

Pozwolenie byłemu Kapitanowi Strzelców konnych Melitonowi Korsakowi nosić mundur wysłużonych ze złotem — № 1467, Warszawa — 13 Lipca — 1811. r.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902. n. 13)

Nro 1407. 13 13

Wydział Działań Woiennych w Warszawie Dnia 13 Mca. Lipca Roku 1811.

MINISTER WOYNY.

Przychylaiąc się do Prozby Jmcipana Melitona Korsaka, bywszego Kapitana w uformowaném, w czasie ostatniey Kampanii, Oddziale Strzelców Konnych Departamentu Łomżyńskiego, składaiącego Swiadectwo odbytey Kampanii; dozwalam Onemu w Nagrodę Zasług Jego Woyskowych, nosić Mundur Wysłużonych ze Złotem. —

Radzca Stanu
Zastępca Ministra Woyny.
J. Drelchowski
Sr.

Tuer

MINISTERIUM WOYNY.

Woyczyński Stanisław

Jenerał Dywizyi
Gubernator m. Torunia.

1812.

Wezwanie do władz wojskowych i cywilnych aby
wolno przepuszczały P. Melitona Korsaka Kapitana
9 Pułku Jazdy idącego do swego pułku
Toruń. —— 16. Czerwca —— 1812.
Podpis Jenerała Woyczyńskiego.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1932, a. 436)

w Toruniu dnia 16 Junii 1812

24

Wszelkie Władze Woyskowe y Cywilne Zielone wolno przepuszczać WPana Korsaka Kapitana Pułku 9go Jazdy gdzie go do swego Pułku, y oneum w potrzebie Pomoc y wsparcie dawać —

Les Autorités Militaires & Civils sont invités de laisser librement passer Mr Korsak Capitaine du 9e Regiment de Cavalerie allant rejoindre son Regiment & de lui prêter aide et assistance en cas de besoin —

Le Général de Division Gouverneur de Thorn &c &c

Woyczyński

Widziano w Dzione Ipłaca w Bydgoszczy dnia 19go Czerwca 1812.

Le Commandant la Ville

Widziano w Placu Poznań dnia 23 Czerwca 1812.

Sekretarz Prey

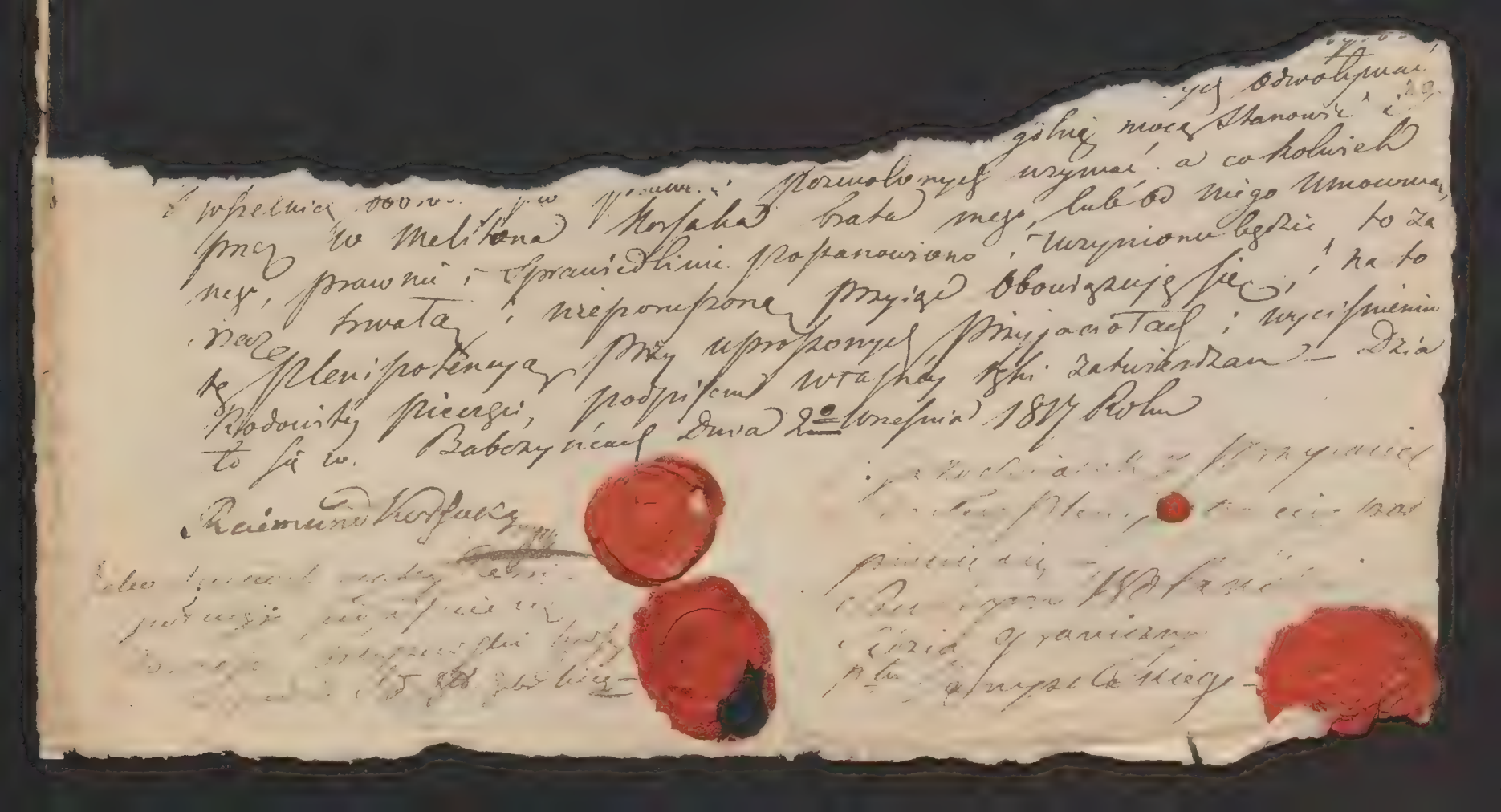

61

No

Sołtan Pereświt Adam

syn Stanisława Marszałka Nadw. Lit.

półkownik W. Pols.

Trzy listy do Melitona Korsaka (brata Kaymunda poety) — przyjacielskie treści prywatnej — Jeden bez datty w Zdzięciole —

2gi dat. Poleś — 4. Lutego. } 1818 r.
3ci — z Berdyczowa. 26 Czerwca }

62 23

Zdzięciół 28 Listopada V. S.

Czułą przeciętą wdzięcznością za dowód pamięci pańskiej radbym w tak gładkim na nią odpowiedzieć stylu [illegible] iest pański, lecz zdolność pióra woli nie odpowiada mojej. Chcę przeto przyiąć wyrazy mojej kształtne lecz równie szczere. — Przyiaźń Jego ile mnie zaszczyca tyle za nią z głębi serca mego dziękuię z prośbą ażebyś o wzaiemności wątpić niechciał; Zupełnie zgadzam się z Panem co do zdania o Wiarze, rozsądny człowiek wierzy temu co pojąć może, reszta iest niczem albowiem nie znaczy nie może przechodząc granice pojęcia Jego. Zeń zaś poczęci Wiara aż do czasu Ogólnej oświaty iest niezbędnie potrzebną ~~[illegible]~~ znosić ią potrzeba zachowuiąc własne przekonanie, ten sam sądzę w teraźniejszym rzeczy składzie że i o kraiu naszym mniemać wypada, czekaymy gdy nic lepszego do czynienia niema; Za życzenia w liście Jego zawarte wdzięczność moią powtarzam Jeszcze. — Zdaie mi się samemu że iuż nie tak rychło te strony opuszczę, to mi się tem przyiemnieysza widzi gdy z bliskości pobytu pańskiego korzystać będę miał ukontentowanie a ukontentowanie prawdziwe pochodzące z tego niezmiennego szacunku z którym zostawać nie przestanę

Przyiaciel i Sługa

Adam Tollan

Dnia 4o Lutego Poleś 1878

78

List twoy szanowny i kochany Panie Meli-
tonie z dnia 26go zeszłego miesiąca, dopiero dnia
wczorayszego odebrałem — Wdzięczen ci iestem
bardzo wraz z Papą moim za układ z X.
Godlewskim względem Karaczewki — Przystaiemy
na żądanie iego i summę dzierżawną z
Góry mu zapłaciemy, chodzi tylko ażeby
pierwey zupełnie z Tarasiewiczem ukończył
Gdyż ani moy Ociec ani ia nie życzyli
byśmy mieć z nim do roboty. zresztą
to się za przyiazdem Oyca mego
ułoży, mam nadzieię że X. Godlewski
i folwark Karaczewka a zatem fundusz
Plebanii nie stracą ale owszem zyskaią
na dzierżawie naszey. — Bądź tedy tak
Grzeczny i upewni X. Godlewskiego od nas. —

Dzieły i poymuię całą moc żalu sprawiedli-
wego którego nieszczęściem doświadczasz będąc
w podobney kolei a do tego w nieszczęśliwszym
Położeniu bo w niewoli dowiedziałem się był
o śmierci Siostry i szwagra czułem mocno
i długo lecz czas wszystko trawiący — to
uczucie osłabił a rozum swoie panowanie
obiąwszy kazał mniey ważyć wszystkie rzeczy
ludzkie. — Kochany Melitonie do Gdzie owa

Dusza

Dusza męska co tyle nieszczęść własnych i
bracowych przetrwała? w ciężkich okolicznościach
użyć się wypada i nie dać się podbić rozpaczy
nie zwykła ona bywać mężnych ludzi udziałem
różnego rodzaju cierpienia ciała i duszy od urodze-
nia do śmierci nam towarzyszą zawsze —
z ukontentowaniem raczej jak z żalem trzeba
nam to życie porzucać ale mieć tyle mocy
~~w b~~ aby cierpliwie rozprzężenia machiny
i końca wszystkiego oczekiwać —
Życzę ci przeto dobrego ile można wszystko. Bądź
zdrów i kochaj mnie ciągle. Szczery przyjaciel

Adam Tollan

Za parę tygodni mam nadzieję wrócić do Domu.

Ojciec mój i Helena wdzięczni za pamięć Wiktora
zasyłają — Szanownym Sidorowiczom i Pani Stróżowej
Janowej moje uszanowanie

100

120

Wielmożny Kapitan Kersale
polskich Woysk Militan

w Wesołym Dworze
p. Lne

26go Czerwca V. S. 1818
Berdyczew. 89

Kochany Panie Melitonie, list twój 8go
datowany z Jurenki odebrałem onego-
-day — wdzięczen ci mocno iestem za
pamięć twoią i wyrazy przyiacielskie
żem do ciebie nie napisał było powodem
że wątpiłem ieszcze czy się na Pobere-
zu znaydziesz a do tego i nazwisko mię-
sca pobytu twego zapomniałem, dodaj
do tego pewną miarę zwykłego mnie w
pisaniu lenistwa a znaydziesz przyczynę
milczenia mego; dłużej zabawiłem w
Berdyczewie takim sobie założył i trzeba
spieszyć do Domu nie mogę bydź w
Odessie ani nawet w Sofiewce co mnie
martwi dużo, bo może nie tak prędko
poda mi się zręczność bydź w tych
tu stronach — ze sześć iuż tygodni
tak naymnieyszej nie mam z Zdzięciola
wiadomości to mnie czyni niespokoy-
nym bo nie wiem czemu to przypisać
Myślę że Strawinskiego iuż musi bydź
w Domu. Za bardzo bydź żałował
w Zdzięciole że ciebie kochany Panie
Melitonie nie bydzie tym czasem całuię cię
bardzo serdecznie Przyiaciel i Sługa
Jutro wyieżdżam do Litwy

Tatum Tottan

40

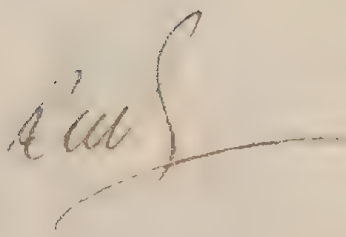

Adam Teresuit Sołtan. syn Stanisława Sołtana Marszałka Nadwornego Litewskiego, a w r. 1812 Prezesa Rządu, w młodym wieku zaciągnął się do szeregów narodowych w exy. tującem pod ów czas Księstwie Warszawskiem, odbył zaszczytnie wszystkie Kampanije i po upadku Napoleona w 1815 opuścił służbę w stopniu Pułkownika. Zamieszany do sprawy towarzystw tajnych w r. 1826, dwa lata siedział w więzieniu. Po rewolucyi 29. Listop. z całem poświęceniem się, przystąpił do sprawy Narodowej i wytrwał w niej do końca. ——

patrz: Felixa Wrotnowskiego Zbiór Pamiętników o powstaniu Litwy w r. 1831. wyd. w Paryżu. 1835. str. 275. ——

Adam Sołtan w Emigracyi, zostawał w najbliższych stosunkach przyjaźni z Zygmuntem Krasińskim. — o czem świadczą listy Krasińskiego do niego pisane i niedawno ogłoszone drukiem. ——

№ 160.

Raymund Korsak

Pułkownik, (1794.) Poeta.

+ 1817

1.) Załączony tu autograf jest to brulion listu R. Korsaka do Augusta de Messance – tłumacza Sofijowski na język francuski. Zawiera on w sobie krótki przebieg naszych dziejów od czasów najdawniejszych – i wzmiankę o literaturze. ——

2.) Bruliony rozmaitych wierszy Raymunda Korsaka.

3.) Plenipotencya dla Brata Melitona Korsaka — Naddarta — ale z podpisem Raym. Kors. z Babczynic 2. Wrześ. 1817.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA G[illegible]
(1902, n. 4[illegible])

Monsieur!

aux choses obligeantes que vous voulez ~~avec vérité~~

Pour repondre ~~dignement~~ à votre lettre d'un bien me dire je desirerais, posseder l'amabilité de votre Vous m'avez honoré Mr: je voudrais bien ~~posseder~~ ration ~~avoir votre Courtoisie et votre sçavoir~~.

Mais Tourmenté par la fievre de-puis quelques semaines occupé de mes affaires domestiques je dois craindre avec raison de lutter ~~avec l'antiquité~~ ~~me trouver reellement incapable de discuter~~ de Courtoisie avec Vous, que d'entrer en lice avec l'antiquité ~~avec l'antiquité~~ sans ~~me brouiller avec elle~~ —

Les ~~exemples~~ ~~qui en tirent~~ belles actions, qui immortalisent les auteurs font les hiéros: les hiéros doüent l'élan au Caractere National ~~qui devient inné au peuple~~; et c'est peut etre ~~celui~~, ~~qui par le seul~~ ce ~~chacune qui~~ souvenir du passé, qui rendit mes Compatriotes au champs de la gloire, rapides comme la foudre, terribles comme la vengeance et immenguables comme la mort. Mais il n'en est pas ~~ainsi avec~~ de l'histoire du génie comme de ~~celle avec~~ celle de la valeure; chaque ~~siecle avait~~ puis a eu son siecle, chaque siecle ~~a eu~~ ses sages: et pour ~~les reproduire aux yeux de l'univers~~ animer ce grand tableau des ages il faut ~~sçavoir~~ jouire de la santé pour son ~~propre~~ propre bonheur; et de son tems pour l'instruction des autres. —

Cependant

Tout souffrant ~~cependant~~ que je suis je ne peux pas laisser votre demande sans reponse: et la faisant dans l'état dans le quel je me trouves je crains ~~ou~~ manquer à mon but ou tromper votre attente.

Les peuples immenses et guerriers se repandirent depuis la mer adriatique jusqu à la mer du Nord: et depuis la mer Caspienne jusqu'à la mer Baltique. Leurs langue etoit la memme mais leurs position resta differente ils se dioiserent entre eux, et fonderent à la suitte, des royaumes dont les Hommes sont parvenus à nos jours. C'est au Comencement du sixiem siecle que la race des Sluves repeupla les états des anciens Vendales et les habitants de Russie de Pologne, de moravie, de Boheme, de Carinthie de Dalmatie, de Croatie, de servie et de Bulgarie s'enoncerent des memes idiommes.—

Sur l'origine

Sur l'origine de ces peuples les anciens ne s'accordent point: les Uns les font sortir de la Scythie Europeenne (a) et les Autres les tirent de la Trace. (b) Appuié sur les veritées consacrées par l'histoire et reçues par la posteritée, je pourrais bien soutenire et non sans raison, que les raijons de la gloire d'Anacharsis ou de Zamolxis doivent rejaillir en partie sur le berceau de la litterature polonaise

Mais comme les citations qui nous viennent de loin sont soumises souvent aux contestations des autheurs: je suis donc obligé de remonter aux siecles ou l'éxistence des pairs est devenue plus decidée et plus positive —

Une nation jettée tout d'un coup dans des couches etrengeres pour elle; moins par preference pour sa nouvelle Patrie que plutot par decorum d'en avoir une; ressentie la necessitée de garder ses conquettes.

La Vie pastoralle bonne sur les plaines fertilles, n'étoit plus convenable au terrain marecageux ou rempli des forets. Les Chefs de Familles cedant à lors ~~que~~, de ses droits choisirent un seul souverain qui à la tette d'une trouppe toujours prette à ~~servir~~ fraper ou à se defendre regissoit ses nouvelles possesions—

Des guerres continuelles et sanglantes données ou rendues aux limitrophes, excitoient l'amour propre, jusqu'à ~~celui ci~~ l'exaltation des Ames; il est donc impossible qu'un peuple enivré de sa gloire n'aye point ses bardes. Le premier d'eux qui chanta la grandeur de son Dieu, les victoires de ses freres d'Armes, et les charmes de sa Belle, étoit ~~de son paiis~~ à la fois Theologie historien et Poët de son paiis

Le Cœur palpitoit sous le beaudrier, la tette se remplissoit des idées, ~~ou~~ sublimes ou rientes, la bouche exprimoit des sentiments par des ~~sons~~ parolles les plus doux, la langue se façonnoit et se pretoit aux modulations les plus touchantes de la musique, quand la revolution survenue dans les meurs effaca et les progrés et la tradition qui soutenoit la renommée des Chantres.

La doctrine du Christianisme commença ~~à percer~~ enfin

à percer par le funeste bandeau du Paganisme, barbare
dans ses principes, et absurde dans son culte —
Plus les tyrants s'efforçaient d'étouffer la Nouvelle
morale, qui prechait cherire et pardonner, plus
elle faisait de progrès par la sublime constance
de ceux qui l'ont eu embrassé. Les vierges chastes
et innocentes, rajeunantes des charmes de la jeunesse exposées
aux yeux des peuples livrées aux mains des
bourreaux, endurcant les tourments et la mort
pas avec la perseverence d'un stoicysme féroche
mais avec le calme de la Vertue qui triomphe
et se couvre de lauriers immortels. à cet aspect
qu'elle Ame ne serait pas émue, quel Esprit ne
resterait pas Convaincu.

De se voir attendris les Sauvages s'étonnerent
Le Crime en le remord et les Tyrants pleurerent.
Telle étoit donc la force de la religion chretienne
dont la perfection n'est ne serait pas mesme de la
revelation divine; elle est au moins toujours puisée
dans les Cœurs des Justes et ~~puisée~~ rependue par des
Sages pour le bonheur et la Consolation du Genre
humain —

des Centaures

Les Couteaux des Sacrificateurs émoussés sur les
Victimes ne s'aiguiserent plus, la fumée des
Hécatombs ne montait plus dans les Airs,
Constantin, destructeur de son Empire et Meurtrier
de sa famille; poursuivis par le remord qui
devorait son Coeur; se precipita aux pieds du Dieu
de la clemence; et les peuples Voyants le repentir
de leur Souverain, ne s'oublierent pas ses Crimes
au moins ils les lui pardonnerent!

Déjà les haches des Cénobites à la tête des Catechumenes
faisaient retentir les bois sacrés de la chutte des Chenes
fières de la Vetusté et de la Veneration qui leurs
etait accordé depuis tant de Siecles. les Druides indi
gnés de Coups qui sapaient le fondement de leurs
pouvoirs, crierent aux sacrileges: mais le Roi et
les peuples regardeurs l'objet de leurs Culte ancien
transformé en Symbol de la nouvelle foi restered
fidelles et Soumis —

Rien n'a pu ébranler ni arreter le progrés de la Morale
dont la germe était dans les Cieux. L'univers étonné
reçu sa loi avec ardeur, voyant que les Divinités
du Paganisme
mêmes etaient destinées pour celebrer son triomphe
Furies Mars et Venus l'ont servie également.

Ainsi

voyant
avant

Ainsi Constantin pour ~~la crainte des~~ s'échapper aux supplices Clovis pour vaincre son ennemie et Miecislas pour obtenir le cœur de son Epouse se rendirent à la voix des Pontifes —

C'est à cette époque que la confession chretienne saisissant touts les esprits, laissa les ~~peuples~~ nouveaux baptisés entre les mains des Prêtres arrivés de Romme: et tandis que les ~~Gaules~~ et les Theutons restèrent inactives[3] latinisés, les Phalanges Slavonnes sous les drapeaux des Croyants, marchants contre eux ouvraient leurs combats par des Beaumes et les finissaint par des hymnes; dans une langue ~~tout à fait~~ inconnu et etrangère pour Elles. Parmis les chansons hiëroiques à la fin du dixième siècle je n'en trouve qu'une, composé dans l'idiome national, ou la pieuse naivté remplaca entièrment la verve poëtique. Enfin que ce qu'on à pu faire de mieux dans un tems, ou les Dogmes et les Paradoxes terassèrent la fiction des Anciens qui prêtoit si bien aux beaux Arts —

Les peuples Advocis par la Religion dans ses mœurs n'avoint pas nulle connoissence du sçavoir, et par conséquent nulle idée de ~~Lucie~~ Civilisation. Il fallait d'ou recourire de nouveau à la capitale du Mond: C'est la que sous les ruinnes de beaux

siècles

Siècles des Romains reposaient les grandes restes des Scien-
ces, et des beaux Arts, ~~et des Loix~~? L'Europe entière
les à puisé dans cette source, et ce de la que nous
sont venues les fragments des Loix et les Jurisconsultes
qui
~~qui~~ meurtrissaient impunement la belle langue de Ciceron
paralisaint celle du Païs—

Tous ceux qui presidaint au Culte, qui policaint la Cour
qui Annonçaint les arrets de Tribunaux ne s'exprimoint
que Latin. Par la Superiorité de Ceux, qui apportaient
la Nouvelle Confession et établissaint le Gouvernement
le genie National presque amortie n'osa plus former
des idées que sur celles de ses maitres. le Roi et
les Peuples étrangers chez eux, aux Spoliateurs de
son Idiomme fondaint des Evechés erigaint des Be
nefices, batissaint des Abbeyes, ou des Couvents et
accordaint aux hommes de Lettres
donnoint des Scartabellats pour le prix de leurs merits.
Cependant les Academies éricées par Casimir le grand et
Etien Batory deux de plus celebres Rois de Pologne
preparoint la Ruine du Latinisme éclairoint les Païs
pour du Païs. C'est la qu'après avoir acquis la langue
qui Leurs pouvoit servire de Conducteur par l'Europe,

persevérent encore jusqu'au

enfin jusqu'a Rome qui Nous faisait venire de Savents le beaux Ciel d'Italie; le Monuments de l'Antiquitée qui annoncaint la Grandeur passée des maitres de l'univers s'emparerent des esprits, éleverent les Ammes et réduirent les Slaves, à puiser dans la Source visitée par Plin Tacit Aceron Virgil horace et Tibul.

Une fois connues la beatée et la richesse d'une langue qui ne traitait pas de Dogmes et qui n'etoit point entichée des Paradoxes, exciterent les éleves de Pologne à fouiller dans les tresors, de la plus haulte Antiquitée revenus au sein de Leurs Patrie avec les Sciences Solides, ils oserent alors faire face à l'idiomme monacalle et ranimer celle de sa nation —

Sigismond Premier qui partaga la Gloire du quiensiéme Siecle, avec trois autres Souverains: Leon dix Charles Cinque et François premier embelissait le tron de ses Ayeux des Sciences, de belles lettres et de beaux Arts. L'arabe le Grec et Latin familiers aux Polonais pretaint à la langue materuelle des nouvelles forces et du Lustr.

Depuis son

Depuis son regne, jusqu'à l'avenement au Trou de Stanislas August Roi de Pologne je compte au moins Trois cent vingt érudits versés dans la Litterature parmis les Quels beaucoup d'hommes de la premiere qualité et de la naissence s'y trouvent comme protecteurs de sçavants ou sçavants eux mems tantot membres et quel que fois Recteurs des Academies étrengeres —

Stanislas August Cytoien et Roi de son païs accordant la protection singuliere à touts ceux [illegible] polonaise, sous les burins de Naruszewicz Krasicki Trembecki et Albert Mir rendit l'idiomme de ses Ancetrs une de plus harmonieuse et une de plus riche. Tacit Virgile horace Tibule et Catule conserverent toutes la noblesse Grandeur Delicatesse et élegance de leurs style. —

Mais comme je touche au moments ou la revolution memorable decida de la chutte du Royaume; laissant aux historien raisonner sur cet article, je ne peu

pas passer

pas passer sous silence des bienfaits accordés a l'idiomme polonaisse par deux grends Monarques limitrophs. L'etablissement de la societée des Sçavants à Varsovie, le Gimnase formé à Krzemieniec et les fonds augmentés de l'Academie de Vilna attesteront de siecl en siecl Leurs Soins Paternels dans les fastes de l'univers. — La Justice des Souverains fait toutte Leurs Gloire, et la reconnoissence des Peuples qu'immortalise Leurs grendeur et toujours plus durable que l'existence de Leurs Empirs —

[illegible] Votre idiomme, daignez [illegible] le compliment de [illegible] l'homage des mes concytoyen. [illegible] au sein de Votre [illegible] vous avez trouvez de la fre[illegible] de la bonhomie chez les peuples, de la bravoure et d'amabilitée chez [illegible] et de la noblesse chez les grends —

[illegible]

[illegible] Mr. [illegible] très humble et [illegible] serviteur.

[illegible] Kossak

[illegible] du Mois de Decembre L'an 1811 Bobrzynie

(a) Plin et Procop –

b Laurent Valla – dans son discours sur l'origine de ces

c) Cicogne dit (Sigonius) que S.t Albert. Martin.)

d) Nauclerus Evêque de Lucerne Historien et Prêt de la Sainte

traducteur de Vaict –

e: Cresichi Evêque de Varmie Despteur et confesseur de la

Nation –

f:) Comte Albert Mich traducteur heureux et Pieux

g) Picamenius et Cencrotti Savants.

(h:) Les Comtes Stanislas et Ignace Potocki Orateurs et Savants;

i Szymanowski traducteur du temple à Cudes.

N 11

Clovis après la victoire sur les Germains à Tolbiac en 496 fut baptisé par S. Remi Archevêque de Reims, avec trois mille personnes de son Armée –

Miciclas l'an 964 épousa la Dame Dubrave fille de Boleslas Prince de Boheme après le baptême reçu –

Bernard Wapowski chanoine de Cracovie [illegible] de famille 1535 [illegible] astronome [illegible] de famille de Hesperus et Jacobus.

l'an 1561.

l'Auteur des Miscellanées Polonaises

et il faut qu'il soit chose en

vue pour [illegible] sans

Mais Du Jon je crois vous [illegible]

[illegible] il y [illegible] après

Il est en Dieu pour moi.

Au fonds Dieu [illegible] Cyrille [illegible]

Mon cher Ami! —

J'ai reçu une lettre de la part de Mon. le Comte [illegible]
votre Oncle, comme cette lettre parle beaucoup en bien de Vous,
je suis fier, je suis enchanté, je suis [illegible] et je Vous [illegible]
mille et mille compliments, en Vous embrassant [illegible]
cœur. Sans Vous flatter mon cher Ami toutes les bonnes [illegible]
les bonnes qualités pour mériter le suffrage de tout le monde, il ne faut
pas [illegible] qu'il manque de la bonne Volonté ut sit mens sana
in corpore sano, gardez ce trésor, jouissez en pour Votre bonheur et pour
votre Gloire. Le séjour de la capitale n'est pas un [illegible] des philosophes
la Société des Casernes n'est pas celle des Tlemquistes, mais je tiens Votre
parole d'honneur, j'y conte et j'y me repose. Mon départ pour [illegible]
mienne m'a [illegible] ravi l'occasion de Vous Voir, au lieu de Vous embrasser
de Vous dire bien et bien des choses je Vous écris la présente, parce
~~[illegible] sine me libet~~ J'ai voulu absolument au moment de Votre départ
Vous régaler de Cinquième chant de la Ribeiro, Votre impatience de
[illegible], je Caracole après Vous autant que je puis le plus Vite

Samo zabawy uniesień przeminęły
Szczęśliwa Matka w rzetelney cudzenie
wynosi z szafki za Ostrożną dziewczynę
wszystkie przysmaki i wszystkie łakocie

23.

[illegible]
[illegible] w rzetelney Ochocie
[illegible] z Ostrożnieyszey dziewczyny
[illegible] Jeremia łakocie
[illegible] cudze z Dzięgieliną
[illegible] przesadne w [illegible]
[illegible] postawi, obegrzy [illegible]
[illegible]

[illegible]

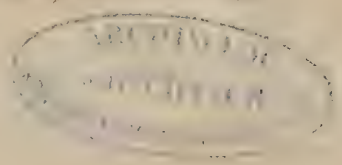

W Ogrodzie Przytuli

Ani wielkie, ni małe, lecz piękne choć mierne
Zwiedziłem na Przytuli Cansusy, y Ferne,
To hadobność posady, to szykowność dzieła,
Tu me serce bawiła, tam oko zajęła.
Witam Cię samotności! ~~[illegible]~~ ustroni,
Gdzie nadzieja za rojem przymarzeń nie goni,
Jutro ta woła jutro chęci twych uiści...
Przyszło jutro, trosk więcey mniey ieszcze korzyści
Trafuiszy, który płochey ~~[illegible]~~ dziś zaś wodzę ~~się~~ myśli,
W bliższym siebie okręgu, ~~[illegible]~~ zamiary skryśli
Żądać dobra iest naszem, znaleść go nie sztuka;
Wszyscy biegną za szczęściem, lecz rzadki go szuka.
Ten bezdroża pominął kto ścieżki zrozumiał
Nie ten użył kto posiadł, lecz kto użyć umiał.
Kto chce życia swobody, przy mieniu przy wieku
Niech uczyni Ludzi w sobie, a siebie w człowieku

[illegible]

mniey Siebie

Mniey siebie nieco więcey gdy pokocha Ludzi,
Każde w niem nowe czucie, nową roskosz wzbudzi.
Księgi Nas oświecaią, lecz serce poucza
Nie raz ~~[illegible]~~ Żniwa wydarła nam tucza
Nie raz mniemany Mędrzec Cnot prawidła złamał,
W Sansusy Frydryk broił, w Jerne Wolter kłamał.
Nie mieyscem, lecz się człowiek zaleca przykładem
Jak być ma Przyiacielem, Oycem, y Sąsiadem.
Żegnam Was głazy, drzewa, Błonie, wodo czysta
Jam z Was korzystał, ~~że~~ mnie kto zechce skorzysta,

× Pieśń uroczysta, na cześć Wielkiego Księcia Nowogrodu, Jarosława, syna Włodzimierzowego, ułożona, i po cerkwiach ruskich odśpiewywana —

Niechaj żyje Jarosław, Książe Nowogrodu
Północy Samodzierca, Samodzierca wschodu
Niech bracia jego żyją, niechaj żyją dzieci
Niech mu gwiazda pomyślna nieustannie świeci
Niech panowanie Jego, niech Jego potęga
Całą ziemię ogarnia, samych niebios sięga
Niech wnukom, wnuków Jego Ruś ulega cała
Niechaj na wieki wieków Jego słynie chwała
Niech Los najdłużej ciągnie Jego życia przędzę
Niech szczęście Jego zrówna chwale i potędze
Ociec kochanych dzieci i Ociec Narodu
Niechaj żyje Jarosław, Książe Nowogrodu

Nieścigajcie znikomej wyniesienia mary
Wy Książęta udzielni, wy możni Bojary!
Poznacie kiedyś sami, sami doświadczycie
Że nie sława, lecz cnota uprzyjemnia ży-
(cie
Patrzcie na te posągi, patrzcie na te głazy,
Na te popiersia, waszych naddziadów obrazy!
Ach, czyliż wam niemówią srogie ich oblicza
Jak znikome jest życie, jak sława zwod-
(nicza!
Jak gubi próżnych ludzi nierozsądna
(pycha!
Jak wnet więdnieje ~~[illegible]~~ radość i wawrzyn u-
(sycha
Jak nieznośne urzędów wysokich ciężary
Nieścigajcie znikomej wyniesienia ma-
ry!

Zbyt daleko na przyszłość nierzucajcie
(wzroku)
Żadnego na sąsiadach niemiejcie widoku
Strzeżcie tylko, pilnujcie, brońcie własnych
(krajów)
Niezarzucajcie nigdy dawnych obyczajów
Chwalcie
~~Kochajcie~~ waszego Boga, i czujcie nadzia-
(dów)
Zachowujcie Jeh cnoty, pilnujcie Jeh śladów
Ochraniajcie Jeh groby, uprawiajcie ziemie
Wychowujcie starannie wasze i Jeh gale
(cie)
Cieszcie się ze swojego majątku i stanu
Służcie waszej Ojczyźnie, i waszemu
(Panu)
Co rok zaś pamiętajcie o następnym
(roku)
Zbyt daleko na przyszłość nierzucajcie
(wzroku)

Powracaj wesołości, wracaj wieku złoty!
Precz troski! precz mozoły, precz wszelkie
(Kłopoty!
(Niechaj nas nieuwodzi bojów cel zbrodniczy
I chciwość próżnéj sławy, i chciwość zdo-
(byczy!
Zamiast wawrzynu odtąd, niechaj kwitną
(mirty!
(Niech na miejscu namiotów staną plenne
(styrty!
(Niech miecze pordzewiałe przekują się
(w pługi!
(Niechaj pokój nastanie, ale pokój długi,
Pokój oczekiwany, pokój nieskończony!
(Niech się złączą narody! niech się zgodzą
(trony!
(Niechaj je odtąd ~~[illegible]~~ świętsze zajmują
(przedmioty!
Powracaj wesołości! wracaj wieku złoty!

17.

Jawny wstyd, jawnie niech będzie zemszczony,
Y zamęczarnie wrócony udręczenia,
Niech odtąd w Jego Ziemiach Korony,
Zdraje też gorszą miłości płomienia
Że ci poruczam przed Tronem Dydony
Złożyć me prośby w Państwie zapomnienia.
W tem Jędza.... Rzecz! rozkoszny swobodnie
Czuję co cierpię, y sprawię się godnie —

63.
65
64.
17
210

18:

Jak [illegible] Ciska Grom burze grady
Z Paszczy Eolu gdy nawet [illegible]
Tu wzniesie wody, tam wali posady,
[illegible] lasy, [illegible] wody zamiata
Tak zawiść dalsze [illegible]
Skoro się wzniosła [illegible] Świata
Na Grond mieszkańców żyjący, y spokojny,
Sypie [illegible], [illegible] [illegible]

56

Dobrze to mowią pozwol kurze grzędy,
Mieli swoiego Izydora chłopy,
Miłość nowości tak szkodliwa wszędy,
Włoczy ciekawych po krajach Europy,
Ażeby z tamtąd skończywszy zapędy,
Wieść malowane i woły i sklepy,
I tam na koniec na miejscu rozpaczy
Złożyć w ołtarzu kaina pohańca —

57.

Na to podczaszy w odpowiedzi skory,
Mey zobrodzieju uśmierz swoie żale,
Wolę za radą niż twoje pacory,
Chcesz, ląd zamienić w przeniaskim szpitale,
gdy się omniszę lub obłagnę chory,
W tem prałat przerwie mowiąc poufale
Mniey nam spor niżli posiłek potrzeby
Piję w twe ręce Oycze przewielebny.

58.

Zapach kminkowy i kubek nalewy,
Pożądanego pokoju dopełni,
[illegible] ziednany
Przełyka ślinkę i chrząknął nim spełni
Bierze na koniec trunek pożądany
I pysk rozwarszy jak by miesiąc dopełni
Połknął a sławiąc sprzęciwy kieliszek
Rzekł taką wódkę pijałem u Mniszek.

59.

W tem Łukasz wdzięczny chędożąc odzienie
Wystawia na stół swą biegłą naukę
Sępą rumianą kiełbasy w pierścienie
Pokrył piętrzysty, między z kwiatkiem sztuką
Złoci się szafran leją, u nas kopienie
Tu głowa dzika, tam wysadził szczuką
Jendor z podlewą i piętrzne ciasta
Zwabiają oczy, a łaknienie wzrasta.

~~[illegible]~~

Strawiwszy Swobody wskoszney krainy } Na Zyrenejskie
Na Zyrenejskie uniosła się wody —
Wzbudzone przytkną igrając Delfiny
~~[illegible]~~ wiadaią y bogie y szkody
Ta ~~[illegible]~~ między zgodne sielnie syny
Gdy się spuściła na Algiera grody
Dey zatrząsł brodą, błysnął dzikim okiem
Miasto krwią, Tarem też zlało się potokiem

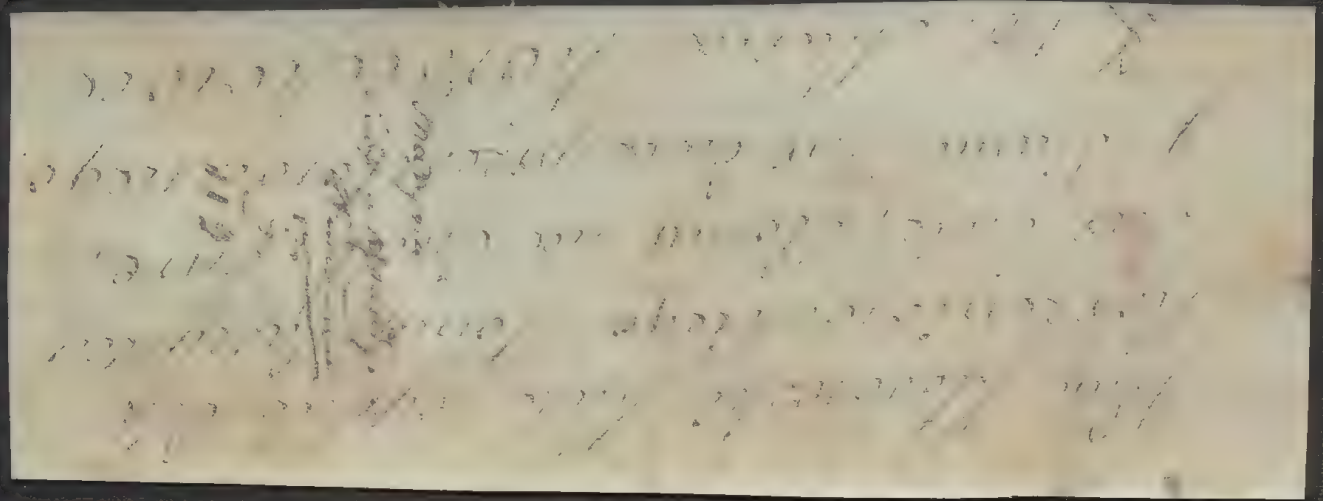

Miłość iest Cieniem ~~w~~ porankym mnieyszem
za każdym Oka mgnieniem;
Przyiaźń zaś jest cieniem ~~w~~ wieczornym
który poty wzrasta poki trwa Słońce
życia

Miłość iest świtaniem Cieniem
który za Oka skinieniem
mnieyszeje w obliczu słońca
Przyiaźń iest Cieniem wieczorna
wzrasta, lubo życia pora
Zbliża się do swego końca
Dziebny w ostatniey godzinie
Dzień nam znika y on ginie -

~~Frederik Richen~~ — Jean Schefield

Pro rege sepe pro Republica semper

Dubius sed non improbus vixi

Incertus morior, sed inturbatus

Humanum est errare et non Ascine.

Raymund z Książąt Litewskich Sophia Korsak.

Pułkownik Woysk Pols. urodził się w roku 1768. d. 31. Augusta. z Hippolita i Jadwigi z Książąt na Heydelsheymie hrabianki Günther Korsaków Stoln. W. X. Lit. Starost. Wielatyckich, rodziców dostatnich w Województwie Nowogródzkiem powiecie Słonimskim w dobrach dziedzicznych Żukowszczyźnie. W młodości swej brał wychowanie u X.X. Pijarów w Warszawie, poźniej korzyst nauki w Uniwersytecie Krakowskim gdzie stopień Doktora Filozofij otrzymał — ożeniony był z Sosnowską Hetmanowną.

. . . . . .

Braci miał 3ch: Jana Szambelana Dworu Pols. starszego od siebie urodzonego z Szyrmianki Pisarzówny W. X. Lit.. i młodszych od siebie 2ch z tejże z nim matki urodzonych: Leonarda Stefa Putka hr. Rzewuskiego, dzisiay obywatela w Poznańskiem, i Melitona Kapitana Szwerców Pułków. Siostr dwie Eleonorę za Joachimem Korsakiem Stolnikiem Mińsk. Sędzią Trybunału Słonim. W. X. Lit. Ord. S. Stan. Kawalerem, tudzież Teklę za Chodakowskim Gener. Woysk Pols.

Raymund Korsak był złączony najściślejszą przyiaźnią z Alex. Chodkiewiczem Gener. W. P. z Dzierzkowskim Podskarbim W. X. Lit. z X. Michałem Ogińskim Podskarbim i Hetm. W. X. Lit. tudzież z Generałem Jasińskim który w r. 1794. poległ na Pradze pod Warszawą — R. Korsak napisał mu nagrobek. ———

(z notatki rękopiśmiennej w Zbiorach Hip. Skimborowicza. — a udzielonej p. Samuela Korsaka.)

Raymund Korsak. ożeniony 2° v. z wdową Justyną Wolańską z którą miał syna Juliusza — zamieszkał na Podolu w obszernych dobrach w Powiecie Jampolskim. (Babczynie. Trościaniec.) Bardzo tu był ceniony i szanowany. Umarł w Zwańczyku na Podolu 1817. r. 28. Pazdz. tu pochowany przy Kościele — ma nagrobek w osobnej kapliczce murowanej, na której napis: „Przetrwa wieki pamięć cnotliwego." (widziałem go w r. 1884. wg.)

miał być napis na tabl. marmurowcy przez Czernea

„Siste . . . en urnam vatis, qui miseranda Polonum
„Fata gemens, fatis occidit ipse suis.
„Molliter ossa cubent, mens Divum pace fruatur.
„Cuncta hic mortalis praestitit officia."

Inny nagrobek przez Stanisława Starżyńskiego:

„Ziomku! wspólna ofiaro zwodniczych omamień,
„Zbliż się, uczcij westchnieniem, łzami zrośten kamień
„Grób to Rajmunda Korsaka,
„Wieszczek Ojczyźnie drogi, kiedy skon jej nucił,
„Serce każdego Polaka
„Własnym swym skonem zasmucił. . "

(Dziś już tych napisów niema.)

Elegiia po łacinie dla uczczenia tego męża wydrukowana w Statystyce Gub. Podolskiej p. X. Marczyńskiego. T. I ~~i dalsze~~ str. 247–252.

Jedyny syn Raymunda z Wolańskiej Juliusz. w r. 1831 powstaniec, później emigrant, czas długi we Francyi, Turcyi — wrócił do kraju przed r. 1860. Rozumie się ~~znalazł~~ zastał cały majątek skonfiskowany — Znalazł pomoc i schronienie u dawnych znajomych, sąsiadów i przyjaciół. umarł w Buszy w domu Juliusza Orzechowskiego około r. 187...

Rękopisma pozostałe po Raym. Korsaku, zebrane i bardzo starannie przepisane przez jego przyjaciela Juliana Sabińskiego znajdują się obecnie we Lwowie w bibliotece Zakładu im. Ossolińskich

No

Lubieński Piotr (hrabia.)
Dowódzca Gwardyi Narodowej.

Nominacya na podporucznika Gwardyi Nar. dla Augusta Hakebeila.
Warszawa. 26 Grud. 1830.

№

Stubiełowicz

Profesor Uniw. Wileń.

Bilecik do Życkiego — prośba o książki.

bez datty.

№ 115.

Woysko Polskie

Gwardya Narodowa

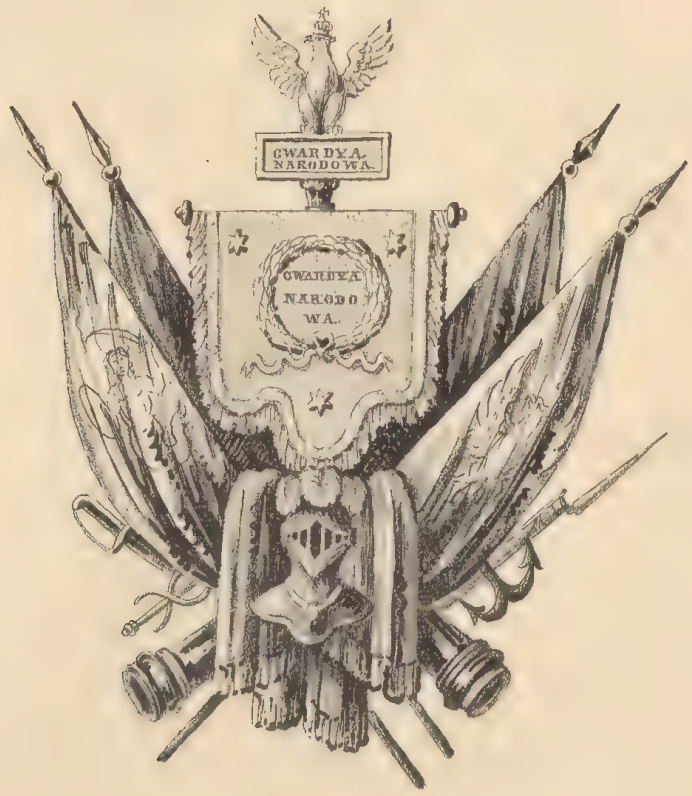

do

W. Augusta Hakebeila

Uwiadamiam W. Pana, iż na mocy Wyborów Obywateli Cyrkułu 2go zatwierdzonych przez Dyktatora, mianowanym zostałeś Podporucznikiem Gwardyi Narodowéj. — stosownie więc do téy nominacyi obey mieysz W. Pan stopień rzeczony odpowiadaiąc zaufaniu jakie w nim Obywatele położyli i pełnić będziesz pilnie, gorliwie obowiązki sobie wskazane.

proszę oraz przyiąć odemnie zapewnienie szacunku

w Warszawie dnia 26. Grudnia R. 1830

Dowódzca Gwardyi Narodowéy

Victor Lubieński.

GWARDYA NARODOWA.

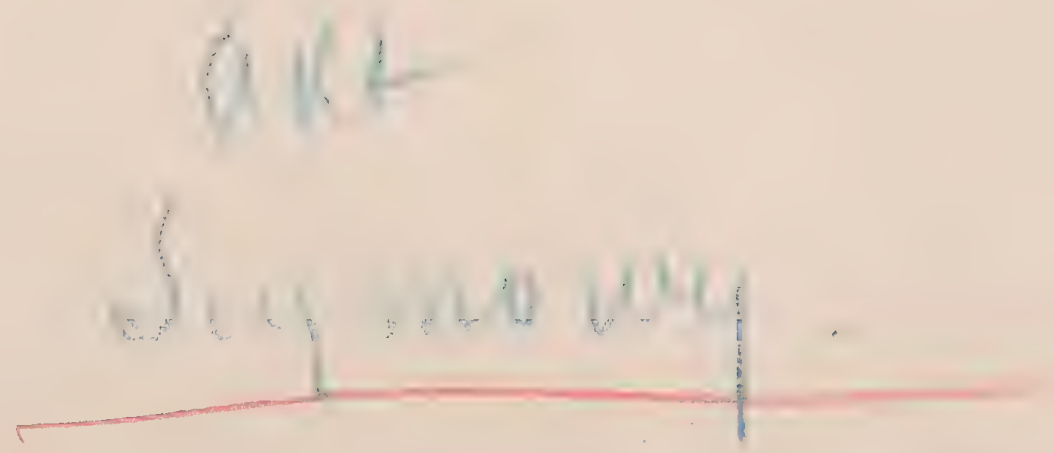

№

Woroniecki ze Zbaraża Korybut Książe Józef

No

Ostrowski hr. Antoni.

Generał Dowodzca Gwardyi Narodowej.

Nominacya na Członka Gward. Nar. M. Stołecz. Warszawy dla P. Augusta Hakenbeil. — Warszawa. d. 18. maja. — 1831.

[illegible]
[illegible]KIEGO
([illegible], a. 4[illegible])

No. 58.

Woysko Polskie Gwardya Narodowa

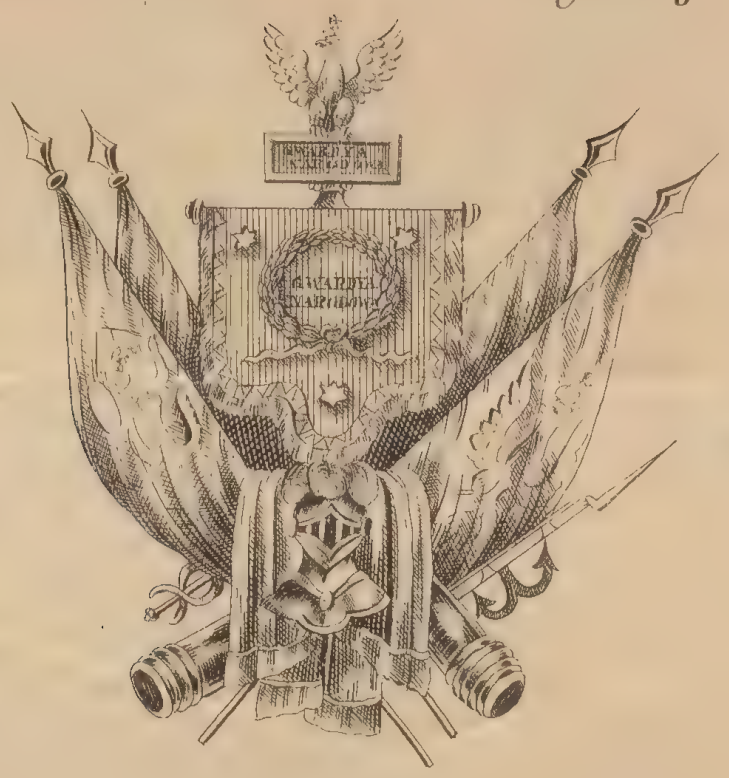

do

Pana Hakenbeil Augusta.

Uwiadamiam Pana, iż w skutku Organizacyi Gwardyi Narodowey z dnia 17 Grudnia 1830 roku przez Dyktatora zatwierdzoney, iesteś zamieszczony w liczbie Członków Gwardyi Narodowey Miasta Stołecznego Warszawy, i należysz do Szwadronu Konnego dowództwa Wgo Podpułkownika Rojewskiego. Stosownie więc do powyższego zawiadomienia iako znany z gorliwości i patryotyzmu niezechcesz wyłamywać się w niczem co porządek, dobro ogólne i bezpieczeństwo publiczne po Nim wymagać będą. —

w Warszawie dnia 18 Mca Maja 1831 roku.

Generał Dowódzca Gwardyi Narodowey

Antoni Hr. Ostrowski
Senator

KRÓLESTWO POLSKIE
WARSZAWA
GŁÓWNY
GWARDYA NARODOWA

№

Laszczyński J.

Prezydent Municypalności i Policyi
M. Stoł. Warszawy.

Dyplom na obywatelstwo m. Warszawy dla Augusta Hakebeil. — Warszawa. d. 11. Lipca. 1832 r.

57

URZĄD MUNICYPALNY
MIASTA STOŁECZNEGO WARSZAWY

Wiadomo czyni ninieyszym każdemu do kogo należy iż na Sessyi Urzędu Municypalnego w dniu dzisieyszym stawił się osobiście Jpan August Hakebeil Właściciel Possessyi N° 1829/1830. i chcąc bydź Obywatelem Miasta Warszawy dopraszał się o pozwolenie przystąpienia do prawa mieyskiego a gdy się złożonemi zaświadczeniami, iako mogący prawo to posiadać wylegitymował i przeciw przyięciu go za Obywatela tuteyszego Miasta żadna prawna nie okazała się przeszkoda przeto Urząd Municypalny Miasta Stołecznego Warszawy przychyliwszy się do wniesioney prośby, i po odebraniu zwyczayney na Mieyskie przysięgi oświadcza iż tenże Jpan August Hakebeil . . . . . na dniu dzisieyszym za Obywatela Miasta Warszawy przyiętym został, i obowiązuie wszystkich pod Władzą Urzędu Municypalnego zostaiących Obywateli [illegible] nego za takiego uważali i używania praw oraz swobód Obywatelom Miasta Warszawy służących, nie wzbra[illegible]

Działo się w Warszawie [illegible] . . . Roku 1832.

[illegible] Municypalności i Policyi

[illegible]

[illegible] Generalny

[illegible]

1829/1830.

URZĄD MUNICYPALNY
MIASTA STOŁECZNEGO WARSZAWY

Wiadomo czyni ninieyszym każdemu do kogo należy iż na Sessyi Urzędu Municypalnego w dniu dzisieyszym stawił się osobiście Pan August Hakebeil właściciel Possessyi N° 1829/1830 i chcąc bydź Obywatelem Miasta Warszawy dopraszał się o pozwolenie przystąpienia do prawa mieyskiego a gdy się złożonemi zaświadczeniami, iako mogący prawo to posiadać wylegitymował, i przeciw przyięciu go za Obywatela, tuteyszego Miasta żadna prawna nie okazała się przeszkoda, przeto Urząd Municypalny Miasta Stołecznego Warszawy przychyliwszy się do wniesioney prośby, i po odebraniu zwyczayney na Mieyskie przysięgi, oświadcza iż tenże Pan August Hakebeil . . . . . na dniu dzisieyszym za Obywatela Miasta Warszawy przyiętym został, i obowiązuie wszystkich pod Władzą Urzędu Municypalnego zostaiących Obywateli i Mieszkańców aby onegoż za takiego uważali i używania praw oraz swobód Obywatelom Miasta Warszawy służących, nie wzbraniali. —

Działo się w Warszawie dnia 11go Miesiąca Lipca . . . Roku 1832.

Wiceprezydent Municypalności i Policyi

J. Kamieński

Sekretarz Generalny

[illegible]

1829/1830.

№

Zamoyski Andrzej

Prezes Tow. Roln. w Król. Polskiem.

Patent na sztonka czynnego Tow. Rolniczego
dla Augusta Hatebeila. Warszawa.
16. Marca. 1858 r.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO

TOWARZYSTWO ROLNICZE
W
KRÓLESTWIE POLSKIEM

Na ogólnem zebraniu w dniu
20 Lutego roku bieżącego odbytem
przyjęło do grona Członków czynnych
p. Augusta Hakelciła.

w Warszawie dnia 16 Marca 1858 roku.

Prezes Rady Ziemskiej

Członek Sekretarz

W Garbiński

433

Patent na Członka czynnego.

Za patent opłata Rs. 1.

Mowa

przy pogrzebie Hrabiego

Andrzeja Zamojskiego

w dniu 31 Października 1874 roku

powiedziana przez

Stanisława Tarnowskiego.

Na różne czasy i różne potrzeby zsyła Bóg lu=
=dzi różnych i różne daje im natury, żeby zrzą=
=dzeniom woli Jego za skuteczne narzędzia, a
drugim ludziom za przykłady dobre służyli.
Zsyła mocnych - kiedy chce dać zwycięztwo,
wstrzemięźliwych i roztropnych - kiedy je chce
utrwalić, a narodom które chce dotknąć czasa=
=mi złemi i ciężkiemi próbami - daje na podporę
i pokrzepienie - ludzi wytrwałych i wiernych.
Nie za zwycięztwa i chwałę, nie za wielkie w po=
=koju sprawy, świadczymy dziś zmarłemu
naszą czcią i wdzięcznością, że był między nami
jednym z najlepszych i najwyższych. Były
kiedyś czasy, że jak umierał Zamojski, to
nad jego grobem można było wspominać Wiel=
=kie Łuki i Byczynę; - dziś inaczéj. - Dziś
kiedy umrze znakomity w Ojczyznie człowiek,
chwali się jego, a Bogu dziękuje, nie za to że
z mieczem i sztandarem prowadził do sławy,
ale za to, że bez sławy, bez wielkości, bez pociech, a
i bez nadziei często, ale z odwagą i wolą stałą
ciężar swój do ostatka dźwigał, - że był sam,
i uczył być: „cierpliwością, tą Panią niedoli." -
I kiedy z przeznaczeń naszych wypadło, że

2. dla wojowników i mężów stanu, pola już u nas nie było, dał nam Bóg człowieka uzbrojonego naj=trudniejszą z cnót, tą, co „gmach swój stwarza z niczego, powoli", – a ta go tak podniosła, że nikt w naszym wieku nie miał w Polsce powagi tak powszechnéj, tak przez nikogo niezaprzeczonéj, nikt tak umysłami nie władał i takiéj u nich nie zdobył sobie ufności i powolności, jak przez długie lata Andrzéj Zamojski. Niedawno jeszcze kie=dy przemawiał do nas, słuchaliśmy go, jak nie słuchaliśmy żadnego ze współczesnych, a kiedy za nas przemawiał – nikt nie przeczył, każ=dy był spokojny, każdy wierzył że powie to, i tak, – jak czuł Naród, którego był nie urzędowym i ogłoszonym, ale przyjętym i uznanym przedstawicie=lem. — Co mu zjednało tę ufność rzadką i tę powolność bezprzykładną w naszych dziejach? To, że on pierwszy zaczął robić „z niczego, powo=li", – a instynkt narodu czuł, że tego właśnie najbardziej potrzebował, i lgnął tam gdzie widział z cnót obywatelskich najrzadszą, – miłość Ojczyz=ny czystą, czynną i wytrwałą. —

Kiedy po roku 1831 co było w Polsce najświetniej=szego, najszanowniejszego zasługą, stanowis=kiem najpoważniejszego, wyszło za granicę,

kiedy kraj znękany znalazł się w tym stanie dziw=
=nym, że pulsa jego życia biły poza obrębem jego
fizycznego organizmu, Andrzej Zamojski pozos=
=tał. I on należał do téj generacyi świetnéj, błyszczą=
=céj wielkiemi zdolnościami i charakterami, która
zrodzona po rozbiorze kraju, wzrastająca za wojen
Napoleońskich, chowała się i dojrzewała pod kolej=
=nem wrażeniem krzywd i nadziei, a rwała się do
czynu; i on od dzieciństwa słyszał tylko jedno,
że ma służyć, że musi służyć, że tyle będzie wart
ile usłuży; — wiedział, że inaczéj Matka przesta=
=łaby go kochać, Ojciec się nim cieszyć, że bracia
i siostry odwróciliby się od niego. Nie mały to
zaiste widok w jednym domu siedmiu synów
tak, i na to chowanych, — i nie mała musiała być
dusza téj Matki, co ich tak chowała. Ale i sku=
=tek był nie mały; — bo kiedy późniéj zapytać było
kto w Polsce najczystszy, na kim czy w domu,
czy w Ojczyźnie, cień żadnéj skazy nigdy nie
postał, — głos publiczny wskazywał tych siedmiu.
W tém przygotowaniu do patryotycznego obowiązku,
i w téj patryotycznéj namiętności, która z ducha
czasu i z ducha Matki, i z ducha Puław udzielała
się młodzieńcom, chował się i Andrzej Zamojski.

Jak sobie służbę swoją przyszłą wyobrażał, czy miał jakie powołanie, jaki szczególny pociąg do tego, lub owego zawodu? W każdym razie musiał sobie marzyć zawód jakiś pomyślny, szczęśliwy; wi=dział się robiącym wiele dobrego, a łatwo, bez wielkich trudności i przeszkód. Tego który mu był przeznaczony, przewidywać nie mógł. Ale przyszła wojna, z wojną przegrana, a po niej runęło wszystko; – nie było ani wojska, ani administracyi, ani skarbu, ani szkół, – z wszyst=kiego tylko ruiny; – i cóż tu począć, jak służyć? Choćby najbardziej chcieć, niema sposobu. A więc nie robić nic? – założyć czy załamać ręce i pat=rzeć spokojnie jak wszystko zniszczeje w zniechę=ceniu, lub spruchnieje w rezygnacyi?

Są ludzie którzy mają ten szczególny dar i łaskę, że zobaczą wiele tam, gdzie inni nie widzą nic do roboty. Ci dwaj bracia Zamojscy mieli miłość Oj=czyzny podobną nieco do miłości Boga u dwóch sióstr ewangielicznych. Jeden cały w uniesieniach i zapałach, w wielkich pomysłach, z duszą nam=jętną i wyobraźnią potężną, – to Władysław; – Andrzej był skrzętny i zabiegliwy jak Marta, i mówił sobie, że Apostolskie, rycerskie i męczeńskie

męczeńskie nawet zasługi, nie zawsze mają swój czas sposobny, ale skromniejsze sprawy mogą i muszą robić się zawsze. Został w kraju, a zostając, sam może nie wiedział jeszcze w jakiej mierze mu służył, jak go bronił, jaki mu dawał przykład.

Zaczęła się ta praca odbudowywania tego co było, zwolna, powoli, z niczego; a nie z niczego, to z gruntu, z fundamentów. Co było zostało? - nic, tylko ziemia. Gdzie można było Ojczyznę ratować i przechowywać? Nigdzie tylko w domu. Z kąd dobyć sił, żeby się przy życiu utrzymać? Z Boga, z ziemi i z siebie. Na czem oprzeć przyszłość? Na moralnéj wartości ludzi i na społecznym ładzie. Oto co było do roboty po 1831 r; oto co Andrzej Zamojski dojrzał. A więc poprawić się, wzbogacić i odrodzić; - naprzeciw bezmyślności i lekkości, postawić uczucie obowiązku, naprzeciw próżniactwu - pracę, naprzeciw marnotrawstwu i niewiadomości - oszczędność i dobre gospodarstwo; - zastąpić pańszczyznę czynszami, a wzmocnić w obywatelstwie wiejskiem chrześciański obyczaj i polską uczciwą opinię, kiedy szerzone z umysłu pokusy miały za cel jedno i drugie podkopać i zepsuć. Że duszą tych starań był

Andrzej Zamojski, ogniskiem jego wiejskie mieszka-
=nie, nie trzeba przypominać. Nie tu też czasi mie-
=sce opowiadać, jakto pole działania zaledwo dotk-
=nięte, rozszerzało się szybko pod jego ręką; - jak
sąsiedzkie zebrania zamieniły się rychło na gospo-
=darcze zjazdy; - jak gdy te dla całego kraju wys-
=tarczyć nie mogły, zaczęło się wydawanie Rocz-
=ników, które wszędzie dojść i wszędzie dobry sku-
=tek sprawić mogły; - jak w dalszym postępie tej
samej zawsze myśli, powstała żegluga parowa
na Wiśle i fabryki machin rolniczych; jak przez
te lata zmienił się nie sam tylko sposób gospodaro-
=wania, ale i sposób życia w Królestwie, - jak zni-
=kały coraz bardziej karty, jarmarki, hulanki,
próżniacze i rozpustne zwyczaje; jak wyrabiała
się coraz dzielniej opinia poważna, a tak silna,
że najmniej do dobrego skłonni, poddawać się
jej musieli. Przyszedł wreszcie czas, że te
dążności mogły nadać sobie stałą formę i ut-
=wierdzić się działaniem regularnem, systema-
=tycznem i wspólnem, a wtedy objawiła się zu-
=pełnie ta jedyna u nas i od śmierci Kościuszki
niewidziana, moralna powaga Andrzeja Za-
=mojskiego. — Czy mu ją dała ta rzeczność

ten takt delikatny i ostrożny, z jakim długo umiał
wymijać trudności i w pewnych granicach trzymać
obrady i prace ciała któremu przewodniczył?
Po części zapewne, ale dla tego przedewszystkiem
uznawano powagę, że widziano godność. Godność
we wszystkiem: w życiu domowem i stosunkach
rodzinnych; — w przedsiębierstwach, o których wie-
dziano, że własna korzyść nie jest ich jedynym
celem; — godność wobec władz, która nie naraża-
jąc się nigdy bez potrzeby, nigdy bez potrzeby nie
oddala ani jednego ukłonu, ani jednego uśmie-
chu; — godność we wszystkiem, w prywatnym
i publicznym charakterze; — i drugą rzecz, tak
rzadką niestety, że na wet dobrego polskiego sło-
wa na nią nie mamy, bezosobistość, brak zu-
pełny myśli o sobie; — a jak pycha jest jedynym
podobno grzechem, który jeszcze w tem życiu
z wyjątkiem odnosić karę, tak ta cnota, jedyna może,
nie czeka długo na nagrodę, bo na nią tudzież
poznają się zawsze, — a gdzie ją widzą — tam dają
i ufność.

Skarżymy się często na brak moralnych powag
w naszem społeczeństwie, na brak ludzi k'to-
rymby wszyscy uwierzyli i chętnie powodować

się dali, składamy to na naszą wrodzoną niesforność. A jednak stanowisko Andrzeja Zamojskiego w Polsce było bardzo podobne do stanowiska tego człowieka, którego Węgrzy uważają za swego najlepszego obywatela i który sam nie będąc niczem, dał im wszystko, bo ich na prostą, dobrą drogę naprowadził.

Myśmy z tej drogi zeszli.... O tych smutkach nie mówmy. — Gdyby o samą tylko chwałę zmarłego chodziło, trzebaby właśnie przypomnieć jego najsroższe cierpienia, jego walki z sobą samym i z drugiemi, jego rozstanie się ze wszystkiem co kochał, czem żył, — i znowu tę godność, zawsze tę samą, która w pewnej chwili (już nie w Warszawie) podniosła się do wielkiej odwagi, do bezwiednego bohaterstwa szczerości. Ale za tym popędem idąc, możnaby o zmarłym dobrze mówiąc, żywym mimowolnie zrobić co złego. A więc zamknijmy w sobie co wiemy i co myślemy, a powiedzmy tylko jedno: oto, że w tem ostatniem a najstraszniejszem zawaleniu się wszystkiego, jedną z bardzo nielicznych rzeczy które ocalały, była znowu cześć i godność Andrzeja Zamojskiego — i jego wierność, jego niezłomna wola służenia. —

Miał on piękne chwile, piękne lata w życiu, kiedy był moralnym naczelnikiem kraju. Ale nigdy nie był bardziej budującym, bardziej chwytającym za serce, jak w ostatnich latach swego życia. Wyrzucony z dawnéj kolei, pozbawiony swéj działalności, owdowiały, rozłączony z synami, z pełni czynnego życia przerzucony w wielką ciszę, z bardzo możnego, czemuż tego nie powiedzieć, prawie ubogi, wyglądał między nami smutno, jak żeby siedział na ruinach własnego życia!.... Co czuł — co cierpiał, — tego nie zmierzył nikt; — widział tylko każdy, że wiele.. A w tym smutku głębokim, jednego tylko żądał: robić. Cokolwiek, rzecz najmniejszą, nie ma za małéj, bo każda potrzebna; cokolwiek, byle jeszcze robić, jeszcze pracować, jeszcze się przydać. Względy łatwe do pojęcia, nie pozwalały mu mięszać się czynnie do spraw kraju w którym mieszkał; wziął więc szczegół zaniedbany, zapomniany; i on, który tak niedawno skupiał około siebie całe życie kraju, skromnie wziął się do poznawania i opisywania najlepszych urządzeń więziennych. Może kto przeczyta, może sprobuje, zastosować, może

wskutek tego jaki więzień się poprawi.... Świat do dziś dnia wspomina z podziwieniem tego Rzymianina, co z Dyktatora spokojnie poszedł na Oracza. Ten, który po stanowisku jakie zajmował, po wielkich zdarzeniach jakiemi kierował, spokojnie, skromnie, po prostu, wziął się do pisania o reformie więzień, tak głośnym nie będzie nigdy, ale mniéj cnotliwym może nie był. I gdzie jeszcze? W téj butnéj Polsce, - gdzie tak mało kto na niższem miejscu wytrzymać umie, gdzie Koriolanów w historyi wielu, ale Cincinatów nie ma; - co za przykład, i co za postęp rzecby można, gdyby wiedzieć, że się ten przykład przyjmie!.....

Przykład Andrzeja Zamojskiego - oto na nasze czasy najlepszy. On mówi: że kiedy wszystko stracone, - wszystko odzyskać się może, - on mówi: że kiedy niema nadziei złotych mamideł, kiedy zapał cudów nie tworzy, a nawet odwaga załamuje ręce, wtedy zostaje wierność i wytrwałość, ta, co kocha najlepiéj, bo kocha najdłużéj, i „gmach swój stwarzając z niczego, powoli", - bez cudu dojść może do wszystkiego, nawet do cudu. - A przykład to straszny,

bo tak przystępny, bo każdy go naśladować może, każdy powinien. – Tu niema wymówki; tu nie potrzeba ani geniuszu, ani potężnych środków, ani pomyślnych okoliczności; – nic, tylko woli, tylko uczucia obowiązku, tylko miłości Ojczyzny!..... Jeżeli on po roku 1831 mógł prostem tylko staraniem o podniesienie roli, podnieść kraj, jego duszę, jego obyczaj, jego patryotyzm, – jeżeli po roku 1863 jeszcze mógł choć w najskromniejszym zakresie pracować, dla czego każdy z nas w swoim zakresie, w swoim obowiązku, nie może robić tak samo? Nikt nie zakaże i zakazać nie może dobrze sprawować czy rolę, czy urząd, dobrze prowadzić rzemiosło, w tém każdy wolny, – czemuż nie każdy tak dobry jak on?..... Bo nie każdy ma tak wielką duszę jak on, że na małem przestać umie, – nie każdy miłość Ojczyzny taką, która się żadnéj posługi nie leni i nie wstydzi, nie każdy ma wolę. – A on zkąd miał tę cnotę tak rzadką? Z wierności Boga szła i godność charakteru, i cześć domowego ogniska, i wierność Ojczyznie. „Patryotyzm ma być z miłości Boga, a nie wiara z miłości

Ojczyzny", - powtarzał często Książe Adam Czar=
=toryski, - téj nauki trzymał się Andrzej Zamoj=
=ski; - Pan Bóg najprzód - Ojczyzna potém -
a ja na ostatku. Oto tajemnica jego cnoty i regu=
=la jego życia. A była inna jeszcze, z téj płyną=
=ca, którą sam sformułował tak pięknie, że ktoby
nie wiedział, mógłby ją wziąść za wyjętą z Przy=
=powieści Pisma Sgo: „Pracuj tak, jak gdybyś miał
żyć wiecznie, a żyj, jak gdybyś miał jutro umie=
=rać," - a trzymał się tego tak wiernie, że na krot=
=ki czas przed śmiercią, jeszcze pracował jak gdy=
=by miał żyć wiecznie, i do ostatka nie spoczął.
Trapił się czy zdoła dokończyć ostatnich rozdzia=
=łów swego dzieła - i dokończył.
W téj powszechnéj żałobie, która otacza jego trum=
=nę, jest jeden dodatkowy powód żalu, jedno gorz=
=kie, bolesne wrażenie. Nie nam po sprawiedliwoś=
=ci przypaść był winien zaszczyt oddania mu czci
ostatniej, - zwłoki jego nie na tym miałyby spo=
=cząć cmętarzu. W Zamościu, u stóp wielkiego
przodka lub dziada, z którym wiele miał w
duszy podobieństwa, - na Powązkach lub w pod=
=ziemiach Sgo Krzyża, pod symbolicznym po=
=sągiem Chrystusa, miałby być grób jego, a

a pociecha posiadania zwłok jego i otaczania ich czcią, należałaby się tym, wśród których żył i działał. Ten zgon i pogrzeb jego wpośród nas, to jak gdyby dopełnienie i streszczenie losów jego żywota; – a my tu zgromadzeni, nie jesteśmy tu za siebie tylko, nie o swojej tylko dla zmarłego czci, nie tylko o swoim żalu za nim świadczymy. Tym, którzy być tu nie mogli, niech stanie za niejaką pociechę to, że my, którzyśmy za tym pogrzebem szli, czuliśmy się ich zastępcami. A kiedy już być nie mogło, żeby tam spoczął gdzie się trudził, niech nam wszystkim osłodą będzie to, że leży tu, gdzie dla zasłużonych i wiernych miejsce właściwe, – gdzie Królowie, gdzie święci, gdzie wszyscy w Ojczyźnie naszéj najlepsi; lepiéj mu jeszcze tu, jak gdziekolwiek indziéj.

I ma prawo być blizko tamtych i w grobie, i w pamięci Narodu, i zapewne przed tronem Boga, ten wierny sługa Polski pokutującéj, co, kiedy zwycięztw ~~nie stało~~ zabrakło – „arcydziełem nie ugiętem woli" chciał być „przegraną któréj cel daleki", – bo wierzył, że, „ona w końcu wygrywa na wieki". – Co tak się

się mnożył przez czyny żyjące, że były z niego jednego tysiące"; - który odchodząc, miałby nam prawo powiedzieć:

„Wszystkiem czem byłem, czem jestem, czem będę, wam błogosławię" - bo wszystkiem czem był, był dla nas, i który całem swojem życiem i przykładem upomina:

„O bądźcie wierni, i bądźcie czyści;
„A czegom pragnął, Bóg sprawiedliwy wam ziści!"

List z Królestwa do Hrabiego Stanisława Tarnowskiego. —

Wyczytawszy z Prz: Pols: mowę twoją Panie Hr: wypowiedzianą na pogrzebie Andrz: Zamojskiego, czuję się w obowiązku, imieniem tych, którym pozostanie zawsze drogą pamięć tyle zasłużonego w kraju naszym męża, podziękować Ci za piękne przy końcu wspomnienie o naszym bolu po jego stracie. Dzięki Ci Panie Hr: że odgadłeś i zrozumiałeś niemy żal nasz, który innym jak niemym być nie może. S. p. An: Zamojski w ostatnich swego publicznego życia chwilach, stał u nas na czele zastępu ludzi, o których,

gdy po śmierci wszystkiego powiedzieć nie wolno, godniéj jest nic nie mówić. Dla tego poważne si=lentium musiało zastąpić pogrzebową mowę lub nekrolog temu wielkiemu Obywatelowi, — słusznie przez Ciebie z Rzymskim Cyncynatem porównanemu. Jego pamięci to wystarczy, bo On nie dla próżnych za życia oklasków, ani dla czczéj po śmierci pochwały, a tylko z poczucia wielkich, na wielkiem imieniu ciężących obo=wiązków, służył nieszczęśliwéj Ojczyźnie. Gdy runął gmach, który przodkowie jego orężem i radą budowali, On pracą powoli, chciał go odbudowy=wać. . Ale milczenie to, nie wystarcza nam, któ=rzy stojąc pod Jego sztandarem, pracując pod Jego sterem, patrzyliśmy się na Jego poświęcenie, na ciężkie straty materyalne, na cięższe jeszcze moralne zawody jakich doznał, nie uwieńczone niestety w teraźniejszości, ale obfite w błogie skutki na przyszłość. . Nie wystarcza sercom, które przecho=wują wdzięczność za kierunek dany krajowi, i które pragną przekazać ją w spuściźnie przysz=łemu pokoleniu, mającemu, nie traćmy nadziei, zbierać kiedyś z tego kierunku owoce. . My schodzą=cy z pola, nie mamy przed sobą już tyle czasu,

ile go potrzeba na długie wyczekiwanie pomyślniejszych okoliczności. Skazani na bezczynność, musiemy do ciężkiego bolu po stracie naszego przewodnika, przydać jeszcze zamknięcie w sobie żalu naszego. To też wielka dla nas pociecha, dowiedzieć się, że są młodsi, co zrozumieli uczucia nasze pomimo milczenia, co przyjmując na siebie, jak to pięknie wypowiedziałeś, zastępstwo nas w tym smutnym pogrzebowym obrzędzie, rokują tem samem nadzieję, że przyjmą z czasem i obowiązki płynące z téj, ze śmiercią And: Zamojskiego nie zapomnianéj jego zasady: „pracować jak gdybyśmy mieli żyć wiecznie, a żyć jak gdybyśmy mieli umierać jutro." —

Niech Cię Panie Hrabio nie trapi myśl, żeście jakby przywłaszczyli sobie własność naszą, chowając u siebie zwłoki ś: p: And: Zamojskiego. Owszem, najwłaściwsze dla nich miejsce w starym naszym Krakowie, który jest i kolebką wielkości Narodu, i tradycyą Jego przeszłości - i grobem wszystkich najszanowniejszych Jego relikwii. —

Dziękuję Panie Hrabio za podaną mi acz mimo swéj woli sposobność, wynurzenia żalu; śmiem zaręczyć powszechnego u nas, po stracie naszéj wspólnéj, bo Narodowéj. —

Dziękuję za pociechę podwójną, - bo jeśli miło jest dziękować każdemu, w tak pięknéj sprawie tak pięknie występującemu, tém miléj dzięko=
=wać Tarnowskiemu za Zamojskiego. —

Część [illegible]

Andrzej Zamoyski.

[illegible] łatwo [illegible] sztywnych spisów, [illegible] nie widzimy szczegółów i [illegible] szczegółów, którym się [illegible], bo [illegible] wszystkie wady [illegible] i narodu w [illegible] przedsięwziętym [illegible] dla wyrażenia [illegible]. [illegible] przypadkach [illegible] czas [illegible] co [illegible] swoim [illegible] nawet [illegible] zbrodni, [illegible] po [illegible], co na chwilę zakryją [illegible]. [illegible] który był [illegible] narodowych.

[illegible] w czasach, kiedy to rodzinie [illegible], ale w [illegible] że [illegible] się [illegible] przed tym, przed którym Andrzej Zamoyski [illegible] się [illegible] i [illegible] co [illegible] którzy [illegible] był [illegible] i [illegible] nowe [illegible] się [illegible] zasiano.

[illegible] drogi [illegible] jakiego wychodzą [illegible] i [illegible] że są [illegible], lub też [illegible] tylko [illegible] i [illegible] się [illegible] ludzi, jakby z [illegible] wyjęci [illegible] swobodnych [illegible] się [illegible], ale [illegible] się [illegible], bo [illegible]

[illegible] tylko [illegible] kraju, całego [illegible] i [illegible], bo [illegible] i [illegible], bo który w [illegible] tej części politycznej, że [illegible] bez udziału społeczności wszystkiego [illegible]. Po [illegible] stronie wiem, że się te dwie [illegible] nie spotkały — nierozstrzygnięty. To pewna, aby się [illegible] w ostatecznym celu. Wiemy tylko, że Andrzej Zamoyski na krok jeden nie zboczył z tej drogi pracy i szczerości. Że [illegible] do końca w swym zasięgu [illegible] i [illegible] — bez w poprzek tych dwóch dróg równoległych otwarta się przepaść, a [illegible] do niej [illegible] zastęp, któremu przewodniczył [illegible] od [illegible] wygnano z kraju, aby [illegible] w [illegible] przepaści.

[illegible] dorobku politycznego, który był wstępem [illegible] narodowej, ale [illegible] był epilogiem [illegible] pracy organicznej i umoralniania [illegible], co w [illegible] chwilę zdrowia i [illegible], a którą historya nazwie [illegible] pana Andrzeja.

To [illegible], gdzie się już węzą fatalizmy [illegible] gdzie się [illegible] rewolucyi [illegible] się spotykają [illegible] dyplomacyi, [illegible] i [illegible] wyjazdu, która [illegible] wywiezieni Andrzeja Zamoyskiego, [illegible] poznać [illegible] nam [illegible] był mu [illegible] jak obcy duch [illegible] i [illegible].

[illegible] która nas [illegible]

[illegible] który obcy [illegible] przestrzeń życia [illegible] dowej, [illegible] społeczności [illegible] radykalny [illegible] był od [illegible] od [illegible] i [illegible] żadnej [illegible] bez [illegible] pracy i [illegible] naszych [illegible]

Lecz daremnie [illegible] Janusz [illegible]

> O Polsko, kraju [illegible]
> [illegible] rodacy
> Co za [illegible]
> Wzięli się do [illegible]
> i po [illegible]
> [illegible]
> Żeby [illegible]
> Polskę [illegible] pali.

Daremnie nikt tej [illegible] on program polityczny [illegible] przeszło [illegible] co [illegible] co się zażywał [illegible] chwilę [illegible], w której [illegible] w tę stronę [illegible] co [illegible] burz [illegible]

Na tem też polu [illegible] Andrzeja Zamoyskiego [illegible] powtarzany [illegible]

Zaś, żeby przez [illegible]

[illegible] i [illegible]. [illegible] pan Andrzej [illegible] działalności [illegible] Andrzej Zamoyski, ale tylko [illegible] — nic [illegible] grób wygnańca [illegible] się [illegible] z [illegible] w kraju i [illegible] „Twórca [illegible] rolniczego”.

Andrzej Zamoyski urodził się w Wiedniu [illegible] tradycyi [illegible] i domowej. [illegible] od trzech wieków na [illegible] z [illegible] historycznej, a w [illegible] się zasłużył. Andrzej [illegible] Kanclerz W. Koronny [illegible] herbową. [illegible] Zamoyskiego w [illegible] tylko [illegible] odręcznie [illegible] Zamoyskim [illegible] od swego [illegible] za [illegible] tylko [illegible] przeplatany [illegible] wielkiego [illegible] Zamoyskich żywioł szlachecki. [illegible]

[illegible] magnetyczny wpływ tego nazwiska je[illegible] potęgę. [illegible] te cechy, bo nie są one bez [illegible] i wpływu na stanowisko pana Andrzeja w kraju. [illegible] z Zamoyskimi nie [illegible] się [illegible] o [illegible] i [illegible] w [illegible] i [illegible]. [illegible] to i wyjątkowy przywilej, z którego [illegible] się [illegible] wielkiego kanclerza.

[illegible] Stanisław Zamoyski, syn kanclerza Andrzeja, ożeniony z Zofią Czartoryską, córką księcia generała ziem podolskich [illegible], był ojcem [illegible] synów i [illegible] córek. [illegible] to [illegible] rodu Zamoyskich, [illegible] na [illegible] narodowe pro[illegible], a [illegible] był [illegible] i [illegible] to [illegible]

Andrzej był drugim z rodu, a w [illegible] nie zapowiadał, aby był kiedy [illegible] w [illegible] i [illegible] w [illegible] jak [illegible] pana Andrzeja, nie [illegible] się [illegible]

[illegible] odebrali [illegible] i [illegible] to [illegible] i [illegible]

matce w Krakowie w willi „pod Lipkami“ to tutaj właśnie cały ruch polityczny grupował się w koło ordynata Zamoyskiego prezesa rządu narodowego dla Galicyi i twórcy pułku Zamoyskich w r. 1809. Czy znów bawili przy babce w Puławach i Sieniawie, otaczała ich ta atmosfera polityczno-literacka, której pomnikiem miała być świątynia Sybilli; nie bez wpływu także nauki ciotki księżny Wirtemberskiej autorki „Pielgrzyma w Dobromilu“. Niezrównany zapał owej chwili między r. 1806 a 1809 musiał silnie się wyryć na wyobraźni dziecinnej. Na zawsze zaś pozostało wspomnienie świetnej uroczystości na cześć zwycięzcy z pod Raszyna, gdy książę Józef po oswobodzeniu Sandomierza podejmowanym był w Puławach.

W r. 1810 wysłał ordynat Zamoyski czterech synów Konstantego, Andrzeja, Jana i Władysława do Paryża. Za instruktorów przydzielono im nieodzownego wówczas „labusia“ francuskiego, który wszelako utkwił więcej w pamięci surowością obejścia, niżli wpajaniem zasad religijnych. Do języka polskiego i polskiej historyi przydzielono im Romana Markiewicza krakowianina. W Paryżu umieszczono chłopców na pensyi p. Murenne, gdzie przebyli aż do r. 1813. Surowe wychowanie podówczas ogólną będące zasadą niedozwalało według instrukcyi ojca innej rozrywki okrom odwiedzania w dniach rekreacyi dom księżny Aleksandry z Zamoyskich Sapieżyny. Jedynem znów ważniejszem wspomnieniem z tych lat początkowych nauk, przedstawienie u księcia Józefa Poniatowskiego, który przybył na ślub cesarza Napoleona z polecenia króla saskiego i w jego zastępstwie.

Wypadki wojenne 1812 r. znagliły pana Ordynata do odwołania synów z Paryża. Podróż trwała kilka miesięcy, zwłaszcza, że w Moguncyi zatrzymano się dłużej, a tu znów, wiąże się wspomnienie Józefa Wybickiego, który często małych Zamoyskich odwiedzał. Po tej pierwszej szkolnej wyprawie nastąpił znów trzechletni pobyt w kraju, w Krakowie, w Warszawie i jedno lato spędzone w Wilanowie u pani Aleksandrowej Potockiej, później jenerałowej Wąsowiczowej.

Znów w r. 1816 wysłano czterech nazwanych już braci do Szwajcaryi pod opieką znanego Autora Karola Sienkiewicza i młodego instruktora Żylińskiego. Tutaj rozdzielono braci podług wieku dla zastósowania odpowiednich studyów i umieszczono Konstantego z Andrzejem w Genewie na pensyi. Były to nauki według prywatnego programu, i dobierane do usposobienia. Andrzej poświęcił się niemal wyłącznie naukom matematycznym i inżynieryi, już to z wewnętrznego pociągu, już też w zamiarze służby wojskowej. Wszelako wcześnie zajmowały go kwestye społeczne, instytucye i urządzenia publiczne różnych krajów. W częstych wycieczkach w Alpy, za młodzi Zamoyscy w czasie wakacyi obeszli prawie całą niemal Szwajcaryę, i dostali się do północnych Włoch; kiedy inni bracia zachwycali się pięknością natury, oddawali się poezyi, prowadzili dysputy, Andrzej lubił obserwować usposobienie ludu i badać stosunki miejscowe. Ten wrodzony pociąg, który zwłaszcza rozwinął się w czasie pobytu w Szkocyi i Anglii do badania ustroju społecznego, łączył się z głębokiem poczuciem religijnem, w jeden wiążąc się systemat filozofii moralnej. Lecz o tem niżej. Tu jeszcze nadmienić musimy, że młodzi Zamoyscy odwiedzali często Kościuszkę w Solurze i że następnie Kościuszko kilka miesięcy przed śmiercią niemal ciągle w ich towarzystwie przebywał. W czasie pobytu w Genewie odznaczający się w naukach matematycznych Andrzej Zamoyski zwrócił uwagę francuskiego oficera Dufour, później słynnego jenerała, który mu też ofiarował się dopomagać w studyach inżynierskich.

Genewa miała wówczas dobór znakomitych profesorów, jak słynny ekonomista a później znakomity mąż stanu Rossi; lecz wkrótce Andrzeja Zamoyskiego wraz z bratem Konstantym wysłano do Szkocyi na uniwersytet edynburgski, gdzie spędził trzy lata od r. 1819 do 1821.

Wiadomo, jak stanowczy pobyt ten w Anglii wywarł wpływ na cały kierunek pana Andrzeja. Nie wyniósł on z Anglii dumy lordów i wyłączności arystokratycznej, ale to pewna, że studya za młodych lat na miejscu czynione nad tym niedoścignionym wzorem społecznego i politycznego ustroju przewodniczyły mu na całe życie.

Podobnie jak za dawnych czasów kształciła się politycznie młodzież znakomitych rodzin we Włoszech, bądź to przyswajając nam republikańskie pojęcia i zasady prawne starożytnego Rzymu, bądź też zaprawiając się w najlepszej szkole dyplomacyi nowożytnej, jaką były księstwa i republiki włoskie, tak za naszych czasów z dwóch czerpano źródeł; demokracya chwytała łapczywie pojęcia francuskie, natomiast młodzież arystokratyczną wyprawiano na studya do Anglii, że tylko wspomniemy Potockich i Zamoyskich. Dwa też kierunki polityczne z tych dwóch czerpane źródeł ustawicznie w pojęciach kraju i jego usiłowaniach się ścierają. Z Francyi wyniesiono ducha konspiratorskiego, socyalistyczne dążenia i pojęcia o równości, o średnim stanie, lub odrodzeniu przez lud. Z Anglii dostała się do nas zasada autonomii, samorządu i reform wewnętrznych. W tych czasach właśnie naśladownictwo Anglii było w modzie w Europie. Na gruncie rewolucyjnym szczepiono latorośl parlamentaryzmu angielskiego we Francyi, jak później konstytucye w innych krajach i państwach miały być pomostem między despotyzmem a anarchią, i miały godzić biurokracyę z liberalizmem. Pan Andrzej nie poszedł tym torem, niewyniósł on teoryi parlamentaryzmu z Anglii może poniekąd dlatego, że nie znachodził dla niej warunków w kraju, lubo zastał jeszcze sejm narodowy w Warszawie. Zrozumiał on, że parlamentaryzm angielski jest wynikiem całego rozwoju historycznego, że ma za podwaliny obyczaj, tradycyę, poszanowanie obowiązków religijnych i wrodzoną cześć dla prawa; przeto zrozumiał także, że konstytucya nieda się narzucić z góry, i na nic by się nie przydało zdobyć ją doraźnie, skoro niezapuści korzeni w wychowaniu politycznem narodu.

Badał więc podstawy życia społecznego: instytucye Anglii, zwiedzał zakłady, więzienia, szkoły, do czego liczne stosunki rodziny Zamoyskich w Anglii były mu pomocnemi.

Polska tradycya wraz z chrześciańskiem poczuciem doprowadziła go do dna i idei zasadniczej tej potęgi i zdrowia społeczności angielskiej. Ideą tą połączenie religijnych zasad z poczuciem prawa. Andrzej Zamoyski całe życie gorliwy katolik i ścisły w wypełnianiu obowiązków religijnych, nie zapuszczał się w mgliste sfery filozoficznych walk, jakie się spółcześnie toczyły w Niemczech, ale systemat społeczno-polityczny doprowadzał do kwestyj filozoficznych w ich praktycznem zastósowaniu. Był on wielkim zwolennikiem tak zwanej filozofii moralnej, która w szkołach elementarnych w Anglii jest obowiązkowym przedmiotem, jako rodzaj kodeksu obowiązków człowieka wobec społeczności. Nieraz też opowiadał, jak go zastanawiały odpowiedzi małych chłopców w pierwszej lepszej szkółce wiejskiej, co do szanowania prawa, używania wolności, przeznaczeń człowieka, stosunku jego do społeczności itp. Tej praktycznej filozofii chrześciańskiej przypisywał zawsze pan Andrzej potęgę Anglii.

Instytucye angielskie, ich rozwój i podstawy były księgą przez całe życie otwartą przed hr. Zamoyskim, lubo nie teorya naukowa miała być jego udziałem, wszelako wśród wielu zajęć praktycznych znachodził zawsze dosyć czasu dla postępowania w tej specyalności naukowej. Być może, że zbyt ściśle trzymał się wzorów angielskich, że, wszystko do ich miary stósował, a nieprzeczymy że w pewnych kwestyach doprowadzało to jego pogląd do jednostronności, jak np. w kwestyi oczynszowanie. Lecz Andrzej Zamoyski wyniósł z tych studyów społeczności angielskiej jednę zasadę, która stanowiła jego siłę wśród najtrudniejszych stosunków, która mu służyła za drogoskaz w każdem położeniu: uczucie prawa. On co tak często spotykał się z bezprawiem, miał jedyną tarczę przeciw kaprysowi władzy, w tym słowie, przed którym ustępowali Paskiewicze i Gorczakowy niemasz do tego prawa! Lecz to słowo, ta zasada prawna miała równą ważność i równie zbawienny wpływ w odwrotnem zastósowaniu. Umiał on bowiem hamować porywy uczucia lub wybryki krewkości, gdy mówił swoim: nie mamy do tego prawa!

Zobaczymy później, jak tem uczuciem prawnem w kraju pozbawionym wszelkiego prawa i wszelkiej wolności, wydanym na samowolę umiał Andrzej Zamoyski zdobyć pewien zakres wolności i prawa, jak tem stanowiskiem rozbrajał władzę, która wiedziała, że pan Andrzej z drogi legalności i prawności nie ustąpi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Część literacko-artystyczna.

Andrzej Zamoyski.

(Ciąg dalszy).

Wskazywaliśmy już dawniej z okazyi niemniej bolesnej a bardziej przedwczesnej straty, że generacya schodząca obecnie ze świata była niezmiernie bogatą u nas w potężne indywidualności. Wydała ona liczny zastęp ludzi pieśni i słowa, ludzi myśli i ludzi czynu. Lecz ci ostatni ludzie czynu, a raczej ludzie zdawałoby się do czynu stworzeni, których zwłaszcza w przodujących rodach niebrakło, miewali w sobie coś tak przestronnego, że w ciasne ramy podartej na szmaty ojczyzny zmieścić się niekiedy niemogli. Pan Andrzej umiał się zamknąć niepostrzeżenie w najciaśniejszym zakresie, byle miał przed sobą pracę. Tak było w młodości, kiedy powrócił z Anglii do kraju w 22 roku życia, tak po chwilowem wyniesieniu przez współobywateli w górę, w ostatnich latach życia, gdy wygnańcem znów się zamknął w indywidualnej pracy.

Ordynat Stanisław Zamoyski wychowywał synów za granicą, ale dla kraju; krótki też zostawiał synom po powrocie z edukacyi czas do wybrania zawodu. Twardy obyczaj domu, przy wielkiej jego prostocie niedozwalał marnowania życia i zdolności na luźnem, że tak powiemy paniczykowaniu. Dzięki też temu kierownictwu rodzicielskiemu, bracia Zamoyscy byli od najmłodszych lat ludźmi na seryo, bodajby się ta tradycya nadal przechowała. Andrzej porzucił pierwotną myśl służby wojskowej, mimo swego uzdolnienia w inżynieryi, może powodem do tej zmiany były despotyczne kaprysy W. Ks. Konstantego. Więc służba cywilna: dano mu wybór między ministerstwem finansów pod księciem Lubeckim, a ministerstwem spraw wewnętrznych pod Mostowskim. Wybrał to ostatnie, już ze względu, że kwestye administracyi kraju bardziej go pociągały, już też, że mógł tu zastosować przy robotach publicznych, budowie dróg i mostów wiadomości z inżynieryi cywilnej. Był też urzędnikiem przez lat ośm, a lubo spiesznie awansował, dzięki swej pracowitości, chociaż znaczna część dróg publicznych w Królestwie Polskiem wzorowo budowanych i dotąd się utrzymujących, jest jego dziełem, chociaż w archiwach rządowych stosy operatów mogłyby dostarczyć dowodów o jego specyalnych wiadomościach, niezwracano nań uwagi w kraju, a nawet w rodzinie. „Nikt mnie nieznał“ mawiał później jak już zacytowano śp. Andrzej, a w tem właśnie zamknięciu się, w tem niepowiemy zapoznaniu, ale raczej zachowaniu się na później, upatrywał jedną z przyczyn wpływu, który w danej chwili wywarł na kraj. Umiał on stać się prostym tylko urzędnikiem, odsuwając od siebie t przywileje i względy, jakie imię przynosi. A niewyniósł on jednak biurokratycznego ducha z tej kilkoletniej służby, bo go też niebyło w administracyi Królestwa Polskiego. Zbyteczna wykazywać, jaka to była szkoła; a jednak, pocieszającem jest dziś zwłaszcza wspomnieć, żeśmy mieli w bieżącym stuleciu własny rząd i własną administracyę, coby mogła zaiste służyć za wzór i dla obcych. Zapewne, że czasy Księstwa Warszawskiego zubożywszy wprawdzie kraj, zostawiły mu w spuściznie całą machinę rządową z kodeksem napoleońskim i instytucyami na wzór francuski. Ale ludzie do tych instytucyj znaleźli się w kraju, mimo, że lat kilkadziesiąt oddzielało od upadku bytu politycznego, że zmienione do gruntu stosunki nic z przeszłości zapożyczyć niedozwalały, że we wszystkiem trzeba było nową żłobić kolej i brać ludzi świeżych, niekiedy samouków, jakim był np. książę Lubecki, co z wzorowego administratora własnych dóbr wyrósł po tem na znakomitość finansową. I niebyło też tam tego rozdziału między pojęciem rządu, jako jakiegoś obcego czynnika, a krajem, rozdziału, który się jeszcze u nas utrzymuje. Ztąd też młodzież w urzędach nabierała ścisłości, porządku i tego daru posłuszeństwa, który wyradza inny dar, dar rozkazywania, a nietraciła ducha obywatelskiego, niezamykała się w formalizmach biurokratycznych. Z tej też szkoły pod Mostowskim wyniósł Andrzej Zamoyski i tę dokładność i ścisłość, która każdą jego cechowała pracę, i gruntowną znajomość stosunków administracyi krajowej, i ten dar wyrozumiewania, ale także nakładania niekiedy swej woli; mimo to duch urzędowy niezatarł w nim tych warunków, które do przewodnictwa w obywatelskiem życiu są niezbędne. Urzędowa karyera doprowadziła pana Andrzeja stopniami do rangi naczelnika w departamencie przemysłu i robót publicznych, rangi niegdyś przez Staszyca zajmowanej.

W 1824 r. a zatem w 24 roku życia Andrzej Zamoyski poślubił Różę hr. Potocką w Lubowli na Wołyniu, w dobrach jej matki hr. Branickiej Odtąd przy rodzinem ognisku znalazł on to uzupełnienie wewnętrznego życia, które mu dozwalało niewychylać się po za próg domowy, jak tylko dla sprawy publicznej. Było to nawet jego zasadą do dziwactwa posuniętą, że nigdy niewychodził z domu, tylko do kościoła lub za interesem. Musiał więc w tem połączeniu znaleść warunki szczęścia, które nadały mu ten spokój i równowagę, jaką zachował wtenczas nawet, gdy wraz z obaleniem jego stanowiska publicznego, uderzyły gromy w to ognisko domowe.

Rok 1830 piękną dodaje kartę do kroniki rodowej Zamoyskich. Czterech braci wstępuje do szeregów, a najstarszy Konstanty, któremu ojciec powierzył ordynacyę, wystawił pułk, do którego zaciąga się jako prosty żołnierz. Andrzej w jednej tylko uczestniczył bitwie, był pod Grochowem, jako ochotnik gwardyi przydzielony za adjutanta jenerałowi Chłopickiemu.

Inna mu przypadła służba. Dziwne zaiste zdarzenie, że dwaj ludzie, co mieli sami zostać na wielkiem narodowem pobojowisku, kiedy czoło narodu postanowiło pójść na wychodźtwo, dwaj ludzie, których później miano sobie przeciwstawiać, a nieraz jednak spotykający się w wypadkach, wysłani z kraju w czasie walki w tych samych celach i z temi samemi poleceniami. Prezes rządu narodowego książę Adam Czartoryski wysłał margrabiego Aleksandra Wielopolskiego z poufnemi notami do Anglii, takąż misyę do Wiednia powierzył hr. Andrzejowi Zamoyskiemu.

Po dwakroć przedzierał on się przez granicę austryacką, a wyprawa ta niebyła tak łatwą, jak za późniejszej rewolucyi, kiedy tajemny rząd jawnych agentów rozsyłał na wszystkie strony bez trudności. Przygody tych wypraw lubił pan Andrzej opowiadać. Pierwszym razem, dostał on się pod nazwiskiem guwernera francuza do Krakowa, i stąd w tym charakterze pojechał do hr. Potulickiego do Bobrku, gdzie zachował swoje incognito w obec całej rodziny, okrom gospodarza. Tutaj spotkał się z br. Larisem z Osieka, który podjął się zakomunikowania księciu Metternichowi wiadomości o jego misyi. Wnet z Wiednia przyszły ułatwienia paszportowe do dalszej podróży. Pierwsze przyjęcie u księcia Metternicha niebyło pocieszającem. Kanclerz austryacki ofiarował się pośredniczyć między rządem rewolucyjnym a Carem, doradzał ograniczenie walki do Polski Kongresowej i przyjęcie warunków ugody, do których spodziewał się nakłonić rząd rosyjski. W tym celu nawet zaprosił na wspólny obiad pana Andrzeja z hr. Tatiszczewem ambasaderem rosyjskim, a lubo Zamoyskiego nie uznał za pełnomocnika nieuznanego rządu, nie wahał się poufnie odsłonić hr. Tatiszczewowi ten charakter wysłańca rządu narodowego. Instrukcye Andrzeja Zamoyskiego nie sięgały tak daleko, a usposobienie wewnętrzne czyniło dlań tę misyę nader bolesną. Wszak rokowania z rządem rosyjskim mogły się jedynie opierać na powrocie do traktatu 1815 r., a wiadomo, że na to stanowisko pan Andrzej w lat trzydzieści później niechciał się zgodzić w pamiętnym adresie. Tym razem miał on polecenia zdążające do całkiem innego celu, chodziło bowiem o wyrozumienie usposobień gabinetu wiedeńskiego i uznanie powstania polskiego za stronę wojującą. Książe Metternich osładzał gorzką pigułkę owéj propozycyi rozjemstwa, wielką uprzejmością dla wysłańca rządu polskiego i zwykłemi zapewnieniami o sympatyi Austryi dla sprawy polskiej, o historycznym błędzie, jaki popełnili jego poprzednicy przystępując do dzieła rozbioru wbrew woli wielkiej monarchini.

Andrzej Zamoyski z prawdomownością, która go zbytecznie w stosunkach dyplomatycznych cechowała, odrzekł kanclerzowi, że Austrya jeśli błędu historycznego nie naprawi pierwsza poniesie za niego karę, że dziś ostateczna chwila do postawienia w wyzwolonej Polsce zapory przeciw przymierzowi prusko-rosyjskiemu, który ją kiedyś do zguby przywiedzie.

Rezultat tych ostrzeżeń młodego wysłańca z góry wiadomy. Wielki dyplomata ponowił znów zapewnienia przyjaźni, ale wskazywał jak zwykle na Europę, i na konieczność dla Austryi trzymania się podstawy traktatu 1815 r., na którym oparty cały jej systemat polityczny.

Niepozostało nic innego, jak z odpowiedzią księcia Metternicha powracać znów do Warszawy. Powrót był ułatwiony, ale gdy ks. Czartoryski postanowił raz jeszcze wysłać Zamoyskiego do Wiednia, druga ta wyprawa większe niż pierwsza przedstawiała niebezpieczeństwa. Wobec coraz liczniejszych niepowodzeń powstania polskiego, nastały w Galicyi obostrzenia i ustąpiła początkowa tolerancya która zrazu dochodziła do ułatwień dla przedzierających się i powracających z Kongresówki. Andrzej Zamoyski wpław przebył Wisłę pod Szczucinem — tu u chłopa przemytnika przepędził dzień cały i nocami od dworu do dworu przedzierał się obywatelską pocztą przez Jasielskie do Węgier zawsze pod nazwiskiem przybranem. Charakterystyczną to cechą, ówczesnej polityki austryackiej, że w stolicy wysłaniec rządu narodowego niepotrzebował ukrywać swego nazwiska, konferował swobodnie z kanclerzem, bywał w jego salonach spotykał się z całym światem dyplomatycznym, nie wyjąwszy członków ambasady rosyjskiej; na prowincyi zaś niebyło dość ostrożności dla uchronienia się od więzienia, a przez to od zwichnięcia całego poselstwa. Był wówczas bowiem pewien federalizm despotyczny w ustroju Austryi, którego niechciał przekraczać i łamać centralny rząd ks. Metternicha.

Mimo, że sprawa polska miała się ku upadkowi ks. Metternich z równemi względami przyjął Zamoyskiego, co pierwszym razem ofiarował się raz jeszcze z pośrednictwem w układach kapitulacyjnych, i w tym celu doradzał wysłańcowi rządu narodowego, jak najśpieszniejszy powrót do Warszawy przydzielając mu urzędnika z swego ramienia z potrzebnemi glejtami, które zaopatrzył w wiz ambasador rosyjski. Andrzej Zamoyski na Prus obrócił drogę i przejeżdżał granicę w chwili, kied już wojsko polskie opuściło stolicę. Do Warszaw przybył na drugi dzień, po jej poddaniu. Z rozda tem sercem stawił się przed Paskiewiczem.

— Co pan tutaj robisz — rzekł groźnie zdo bywca.

— Przybywam z listami księcia Metternicha jako wysłaniec rządu narodowego.

— Jak pan śmiesz, ja pana każę rozstrzelać!

— Jenerale możesz to uczynić, ale nie masz d tego prawa — odrzekł spokojnie pan Andrzej.

Rozmowa powyższa była wstępem do nowej epo ki w życiu pana Andrzeja. Mimo poddania s Warszawy, nie chciał on się cofnąć od spełnien misyi do końca; niech się stanie, co chce, on p wierzone poselstwo spełni, choć niema nadzi aby spóźnione pośrednictwo austryackie wobec zg szczów Pragi, pobojowiska Woli, kapitulacyi stolic

[illegible]

szego gnu[illegible] [illegible]

[illegible]

wyruszał się na kr[illegible] [illegible] do spełnienia, a [illegible] wyjechał do [illegible] takim, jakim go [illegible]

Życie na wsi miało tutaj być [illegible] stanowisko [illegible] szych nawet warun[illegible] stać poster[illegible] Andrzej Zamoyski cza[illegible] i rządy Paskiewicza w [illegible] jąc się z domu, jak tylko [illegible] bach, bo do [illegible] cznego pozwolenia, a p[illegible] o nic dla siebie prosić. Kl[illegible] miał stać się ogniskiem dla o[illegible] kraju, w tej epoce był cich[illegible] [illegible]aj cały po ostatnich klęs[illegible] powoli zadane sobie [illegible] oddechu, wegetował r[illegible] się do swego położeni[illegible] szcza, że ucisk po roku 1[illegible] a nie materyalnym. [illegible] mikołajowski nie miał [illegible] [illegible]wego żywioł[illegible]

[illegible]

szedł przez kraj cały, i pociągnął obywatelstwo do [illegible]. W Klemensowie zaś hr. Zamoyski [illegible] ludu, ulepszeniami w go[illegible] dla zachęty i przykładu sąsiadów, ani się spodziewał, ani prowokował tej nagłej popu[illegible]. Nie[illegible]rzyła ona go też ani na chwilę [illegible] nieszczęściem [illegible] nemal z naiwno[illegible] współobywateli, o zjazdach oby[illegible] w Klemensowie. Nie łechtało to jego [illegible] pod serca wydobywało, bo nie na [illegible] miłości popularność Andrzeja [illegible].

Nie było [illegible] bez osobistego udziału, bez po[illegible]przednich za[illegible] to wyniesienie przez ogół pana A[illegible]drzeja za na[illegible]. Powiedzieliśmy, że był on przedsiębiorcą tendencyjnym, i idealistą przemy[illegible] [illegible] nie dla sie[illegible]bie, lecz dla [illegible] on dziwny dar rozpycha[illegible]nia, [illegible] najciaśniejszych granic swo[illegible] [illegible]ość, co podnosi choćby szpilkę z [illegible] zmarniała. Wcześnie też, gdy nie[illegible]co [illegible] mikołajowskich rządów zwol[illegible], rozpoczął wydawnictwo „Roczników gospo[illegible] krajowego,“ z których utworzył rodzaj [illegible] dla obywatelstwa wiejskiego, pierwszy za[illegible] ludzi w około zadań rolnictwa. [illegible] urządził dwa folwarki wzorowe, i dla [illegible] w ulepszeniach gospodarskich sprowadzał [illegible] [illegible]chiny i pługi z zagranicy. Dom jego [illegible]nił się na wielką gospodę. Podejmował [illegible] lecz serdecznie, dyskutował mało, [illegible] dozwolił szlachcie wygadać się do woli, [illegible] każde usiłowanie pracy, pro[illegible]stował fałszywe [illegible] i stawiał swoje afirmacye, krótko ale star[illegible] [illegible] zaś wskazywał obowiązki wobec włościan, poprawę obyczajów i [illegible]iecenie przykładem. Między innymi przybył do [illegible]ensowa gość z odległych stron, bo z Pincz[illegible] [illegible]grabia Wielopolski, pociągnięty rozgłosem gospodarstwa pana Andrzeja. Wyjeżdżając oświad[illegible] [illegible]wienie, że po drugiej stronie Wi[illegible] gospodarstwa na stopie prawdziwie euro[illegible]pejskiej. Odwiedziny te nie dozwalały przypusz[illegible] [illegible]

([illegible])

[illegible]

Andrzej Zamoyski.

[illegible]

[illegible] zjazdy klemensowskie [illegible] tworzyły Towarzystwo [illegible], które [illegible] nie miało być zadatkiem [illegible]. To też T[illegible] [illegible] w Klemensowie. [illegible] pozwolenia z [illegible] Towarzystwa [illegible] delegatów [illegible] wziąść [illegible] podzielał, [illegible]

[illegible] biorstwie pana Andrzeja, poprzedzającem [illegible] dziewięć zawiązanie Towarzystwa, które [illegible] pomyślne w skutkach, [illegible] czną, ale narodową. Żegluga [illegible] pierwszy występ po za granice [illegible] przedsiębiorcy tendencyjnego, [illegible] dualisty. Rzecz była przedwczesna i [illegible] dobrze obrachowaną hazardować się z żeglugą parową przed uregulowaniem brzegów i [illegible] Wisły. Lecz regulacya wody zawisła od [illegible] rządów, a zbliżenie Krakowa do Warszawy [illegible] przywrócenie dawnego szlaku handlowego [illegible] rolników polskich z pod handlu [illegible]

[illegible]

[illegible] oto z wszystkich przymiotów tej [illegible] dnszy najbardziej rozwinięta, bo najtwardsza [illegible]

[illegible] się nieco obszerniej nad szczegółami [illegible] do epoki [illegible] podziw [illegible] trzeciobiletniego [illegible] życia [illegible]

[illegible] Andrzeja Zamoyskiego [illegible]

[illegible] współczucia i prawości oparte, wyzucie się z miłości własnej, z zawiści, ze zwykłej swarliwości, warcholstwa i podziałów, jest także [illegible]

Nie, straszne te pytania, wobec których opadają ręce, bo [illegible] odpowiedzi, chyba w tem [illegible]

[illegible] zagadnienia polityczne, [illegible] ze szczerości [illegible] francuski publicysta i [illegible] wszystko przyjmować [illegible] do niekonse[illegible]wonej, jeśli tak można [illegible] historycznych, które [illegible] Były bowiem tylko dwie [illegible] komitetu centralnego, [illegible] nie przyjmować, opozycy[illegible] [illegible]ego słowa, do walki — za to [illegible] Andrzeja Zamoyskiego [illegible]

szy, gdy jeden z dostojników rządu petersburskiego zapytywał go, kogoby można na miejsce Gorczakowa powołać, odrzekł: że jedynego macie do tego człowieka, Wielopolskiego. Po objęciu władzy przez margrabiego, pan Andrzej zachęcał najbliżej siebie stojące osobistości, członków Komitetu rolniczego, do przyjęcia urzędów i wstąpienia do służby pod Wielopolskim, co też kilku z nich uczyniło. Inna znów rzecz, czy pan Andrzej mógł sam wejść na drogę margrabiego.

Tutaj stanowczym momentem jest chwila adresu do Cesarza, a znów stanowczą różnicą między dwoma adresami stanowisko traktatu 1815 r., na którem się opierał margrabia, a którego pan Andrzej przyjąć nie chciał. Kwestya *opportunitatis* przyznajemy, była zupełnie po stronie margrabiego. Margrabia szczerze ją przyjmował, bo był tylko indywidualnością odrębną. Pan Andrzej przyjąć jej nie mógł, bo był wyrazem uczuć i ducha narodowego. Obaj ludzie prawdy, margrabia mógł za siebie ręczyć, że nie zejdzie z tego stanowiska, Zamoyski nie mógł ręczyć za naród, że się wyprze swej historycznej a nietraktatowej podstawy.

I oto jedyna przyczyna, że się ci dwaj ludzie nie spotkali, że do porozumienia dojść nie mogło. Dalsze zajścia były wynikiem tego stanowczego momentu. Szczegółów tego dramatu w całym jego przebiegu nie śmiemy dotykać, niedość bowiem znać je dokładnie, trzeba było patrzeć na nie, i tylko ktoś, co był uczestnikiem tych wypadków, co stał między dwoma ludźmi, mógłby rzucić nieco światła na ten tragiczny dyalog dwóch tak odmiennych, a jednak tak potężnych indywidualności.

Opowiadać przebieg wypadków jawnych i zbyt pamiętnych, rzecz zbyteczna — odchylać zasłonę z mniej znanych lub przekrzywianych zajść i rozmów, jeszcze nie czas.

Naznaczymy tylko niektóre epizody działalności pana Andrzeja w Towarzystwie rolniczem i po za jego obrębem. Trzechletnie trwanie Towarzystwa było epoką płodną w reformy, któreby na sejmie lwowskim wywołały kwestyę kompetencyi ustawodawczej. Nie było jednak jednego zajścia z władzą, reprezentowaną przez p. Muchanowa, nie było jednego wyskoku nielegalności, krewkości lub warcholstwa. Podobnych sejmów polskich nie wiele niestety naznacza historya. Ależ bo nikt nie odważał się postawić wniosku, lub zabierać głosu bez zasięgnienia rady prezesa, bez uzyskania poprzód jego aprobaty. Sam Muchanow wyrażał nieraz swoje podziwienie, winszując prezesowi i dziękując za tę karność. Zarzucają zbytnią szczerość Andrzejowi Zamoyskiemu w tem, co mówił Rosyanom. Tak jest, mówił prawdę całą najwyższym i najgroźniejszym, ale mówił ją sam, instytucyi nie naraził nigdy, osłaniał, wstrzymywał, łagodził wszystkich. To też ta prawdomowność jednała mu szacunek tych, którym rzucał w oczy najtwardsze słowa, a chociaż im wręcz wyznawał, że im nie wierzy, oni mu ufali. Zaufania tego składał liczne dowody sam Gorczakow i W. książę Konstanty, domagając się jego rad, wskazówek, poparcia. W skutek tej ufności, powierzono Towarzystwu rolniczemu wygotowanie projektu oczynszowania czy uwłaszczenia. Najbardziej zaś wymownym dowodem tego zaufania w niezłomność i wpływ pana Andrzeja jest jego porwanie i wywiezienie z Warszawy, gdy już wzbierały namiętności i przewyższały w Petersburgu wpływy, rachujące na rewolucyę aby usunąć jedyny hamulec od wybuchu.

Co do kwestyi oczynszowania ramy niniejszej pracy nie dozwalają nam bliżej się zastanowić nad opiniami Zamoyskiego. On jeden z pierwszych dał hasło dobrowolnych umów i oczynszowania przykładem we własnych dobrach i dobrach ordynacyi. Uwłaszczenia doraźnego był przeciwnikiem, i prowadził w tej mierze polemikę z Tomaszem Potockim. Wychodził tutaj pan Andrzej z zasady, że prawo własności nieda się darowizną ugruntować, że aby chłop ocenił własność ziemi, trzeba, aby ją sam sobie okupił. Łączyła się z tą teoryą zdaniem naszem niedostateczną, wobec reformy piekącej, wymagającej radykalnego środka, także i teorya z Anglii wyniesiona o stosunkach agraryjnych na *formach* opartych. Lubił się pan Andrzej powoływać w obronie swego zdania, na zdanie samych chłopów, których przypuszczano do sali, aby się przysłuchiwali obradom nad ich bytem, włościanie z różnych okolic kraju sprowadzeni, oświadczali głośno: „powiadają panowie, żeby darować ziemię, a jak co darują, a człowiek na to nie zarobi — to i odebrać mogą.“

Wstrzymajmy się przed temi chwilami ciężarnemi w straszne następstwa: jak demonstracye luto we i kwietniowe. Tutaj już nowy wystąpił żywioł, na który nie sięgała władza pana Andrzeja, lubo uroku jego imienia kierownicy ruchu podkopać nie zdołali. To pewna, że Zamoyski czynił wszystko, aby powstrzymać ruch, że umiał zamknąć mu drzwi od sali obrad Towarzystwa; i w chwili strzałów gdy wniesiono rannego Narzymskiego do sali, kazał go wynieść, i zamknął posiedzenie, gdyż nie rzeczą Towarzystwa mięszać się do tego, co się dzieje na ulicy.

Mimo to nastąpiło rozwiązanie Towarzystwa rolniczego. Rzecz to była nieuchronna, na dwie polityki za ciasnym był ten kraj Gdy porozumienie między Margrabią a Zamoyskim okazało się niemożebnem, ten co był a władzy w wykonaniu swej myśli nie zatrzymał się przed krokiem, którego doniosłości nie chce my obliczać. Władza ma twarde konieczności, władza w ręku Polaka musiała być niepodzieloą Potęga Towarzystwa, powaga pana Andrzeja była zbyt wielką, aby ten co się zerwał na herkulesowe dzieło, mógł ją zachować i uszanować.

Przyszły wnet cięższe chwile. Nagłe porwanie Zamoyskiego na rozkaz z Petersburga i jego ostatnia rozmowa z carem, niby testament jego polityczny. Cesarz zadziwił się zrazu widokiem pana Andrzeja, który odrzekł, że zapewne jemu lepiej znana przyczyna niedobrowolnego przybycia. Długa była następnie rozmowa. Cesarz zapowiadał politykę ojca, pan Andrzej przypominał zamiary Aleksandra I. Car zawahał się i rzekł, że modlić się będzie o natchnienie. Ale modlitwa do Boga czy będzie brzmiała; niech Twoja wola się dzieje, czy wola moja — odrzekł ten dziwny, chrześcijański dyplomata. Car pożegnał pana Andrzeja z pewnem wzruszeniem, z prośbą o zachowanie przyjaźni. Wygnaniec odrzekł, że będzie prosił Boga o dobre natchnienie dla monarchy.

Dyplomatycznej przebiegłości tej rozmowie przyznać trudno, ale wielkości charakteru nie odmówią mu nawet wrogi.

Już pozostają tylko dzieje jobowe. Wygnanie, choroba ukochanej żony, której mu pożegnać niedozwolono i pierwszy atak sercowy na wiadomość o jej zgonie. I znów przybywa goniec i mówi: syn porwany na Sybir, a inny: dom zrabowany, wszystkie pamiątki zniszczone i ukaz wydany, aby był zrównanym z ziemią i solą posypane miejsce gdzie stał, bo takie znaczenie miał ów ukaz o konfiskacie domów, z których padł strzał, że winny być uważane, jako z ziemią zrównane. A to dopiero wiadomości o domowych nieszczęściach, o ileż cięższe o ruinie publicznej, krwawej walce, klęskach bez miary i zniszczeniu, wśród którego wszystko pochłonięte, co się wzniosło pracą Andrzeja Zamoyskiego. Jeśli przeraża nas poeta obrazem tego sybiryjskiego więźnia, co w okowach przykuty słyszy zdala tentent koni i patrzy, jak zwycięzcy z ojczyzny przybywają, wyzwalając wszystkich i do szczęśliwej uwożąc ojczyzny, jego tylko zostawiają w okowach ostatniego więźnia; to o ileż sroższe cierpienia tego, co ostatni patrzy z wygnania, jak się wali świat jego cały, wszystko co kochał, wszystko czemu się poświęcał, wszystko zapada się w ziemię, jak słyszy tentent goniących lecz nie z wieścią zwycięstwa ale na zatratę, a on zerwać nie może łańcuchów, zostaje ostatni. Męki tamtego mają osłodę w szczęściu rodaków, tortur tego wygnańca żadna wyobraźnia poety nie zdolna przedstawić.

„Ja się nie skarżę,“— mówił nam raz z taką boleścią, że dreszcz nas przechodzi na samo wspomnienie, co przecierpieć musiał w głębi ten mąż spiżowy. Ale się nie skarżył, nie wyrzekał, tak doskonałe było jego poddanie się woli Boskiej. Żył jeszcze lat dwanaście, lecz nie było to już życie. Niedomyśliłbyś się dzielności tego męża, tego kierownika, rzutnego przedsiębiorcy, niezmordowanego w inicyatywie, patrząc na tego złamanego starca z wejrzeniem ponurem a słodkim uśmiechem boleści. Był to już tylko pomnik po mężu niezwykłej miary, pomnik jakeśmy rzekli na początku, nieszczęść narodowych. I wszystko się dlań zamknęło, z rokiem 1862, gdy było sięgnąć po za ten kres jeszcze pojawiały się połyski dawnego pana Andrzeja, duch jego był zamkniętą księgą, świetnej lecz strasznej pamiątki. A nie żałował on swego stanowiska, swej sławy, niedziwił się opuszczeniu, i pewnemu zapomnieniu, jakiem mu płacono jego cierpienia. Lecz jeśli nie miał już siły do życia, miał jeszcze siłę do pracy, i ta mu jedynie przynosiła ulgę. Całe noce spędzał na studyach nad dwoma dziełami, które pozostają ostatnią po tym wielkim pracowniku narodowym spuścizną, wydane już dzieło: „O urządzeniu więzień w Irlandyi“ i równie obszerna praca, którą na parę tygodni przed zgonem wykończył: „O instytucyach angielskich“. Myśl, że jeszcze ta praca może przynieść kiedyś pożytek dla kraju, była jedyną pociechą, jedynem jego podźwignieniem. Czasem jeszcze rozweseliło się to czoło poorane troską, do którego z wnucząt, a wzruszenie z powitania ukochanego syna odnowiło uderzenia do serca. To serce już zbyt wiele cierpiało, aby znieść jeszcze mogło pociechy. Pozwolenie powrotu do kraju, nadeszło jakby wyrok śmierci. Wracać do Warszawy, nie, niepodobna. Pan Andrzej po 1863 r. w Warszawie to straszniejsze byłoby niż wygnanie. „Żeby to już był koniec“ mówił do córki, gdy choroba z nową wystąpiła gwałtownością. I przyszedł wnet koniec po kilkodniowem spokojnem konaniu, wśród którego, było mu danem na jedną chwilę przytomność odzyskać dla przyjęcia Boga na drogę wieczności.

Impavidum feruerunt ruinae....

No

X. Ludwig

Superintendent Dyecezyi Ewangelicko-Augsburgskiej Warszawskiey.

Nominacya na członka Kollegium wznowionego Kościelnego Ewang. Augsb. w Pilicy dla P. Augusta Hackebeil. Warszawa. -

22 Czerwca. 1860.
4. Lipca.

Kopia.

KONSYSTORZ

EWANGELICKO-AUGSBURGSKI

w Królestwie Polskiém.

№ 2085

dnia 22/4 *Mca* Czerwca / Lipca 1860 *roku:*

w Warszawie.

Nominacya dla J. J. Panów
Augusta Moc.
Józefa Pace
Adolfa Schultz
Augusta Hackebeil

na Członków Kollegium Kościelnego ~~parafii~~ filiału Ewangelicko-Augsburg: w Pilicy

Przychylając się do przedstawienia Przewielebnego Xiędza Superintendenta Dyecezyi Ew:-Augs. Warszawskiéj z dnia 21/3 Mca Czerwca / Lipca 1860 r., wybranych na dniu 19/1 Mca Czerwca / Lipca 1860 r.

Augusta Moc.
Józefa Pace
Adolfa Schultz
Augusta Hackebeil

na Członków *wznowionego*, ~~uzupełnionego~~, Kollegium Kościelnego ~~parafii~~ filjału Ew:-Augsburg: w Pilicy niniejszem ~~dodatkowo~~ zatwierdza, wzywając Ich (~~Ca~~) aby wszelkie obowiązki do Kollegii Kościelnych przywiązane, jak najsumienniéj i stosownie do słów Piotra Apostoła, w Liście Jego pierwszym w Rozdziale IV w wierszu 10 i 11 wyrzeczonych, dla dobra swéj Gminy wy-

konywa ~~Ls~~ — Zarazem Konsystorz Ewang: Augsb: porucza Ich (~~Go~~) pomocy Ducha Śgo którego Boski nasz Zbawiciel, Jezus Chrystus, na wszystkich zesłać przyrzekł, którzy się utrzymaniem i upowszechnieniem Słowa Bożego, ku własnemu i braci swych zbudowaniu i uszczęśliwieniu zająć przedsiewzięli.

Tajny Radca

PREZES (~~w zastępstwie Prezesa, Superintendent Generalny~~,

Senator (podpisano) Lewinstern

Członek Honorowy Konsystorza, Naczelnik Kancellaryi

(podpisano) J. Lewinstern

X. Superintendent
Dyecezyi Ewangelicko-Augsburgskiéj
Warszawskiéj

Zgodność niniejszéj kopii z jéj oryginałem poświadcza i takową dla JPana Augustyna Hackenbeil obranego i zatwierdzonego na członka Kolegium Kościelnego ~~parafii~~ filjału Ewangelicko-Augsburgskiéj w Pilicy wydaje. —

Ludwig